Razem, młodzi przyjaciele...

SZTANDAR MŁODYCH

ORGAN ZARZĄDU GŁÓWNEGO ZMP

Nr 142 (1592) B | Warszawa, czwartek 16 czerwca 1955 r. | Cena 20 gr.

FESTIWAL ŚWIĘTEM KULTURY RÓŻNYCH NARODÓW

WARSZAWA (Obsł wł.). W dniu 14 bm. odbyła się w Warszawie konferencja prasowa, podczas której kierownik Biura Programowego Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego V Festiwalu — Malcolm Nixon oraz kierownik Biura Imprez Artystycznych Polskiego Komitetu Organizacyjnego — Jerzy Jasieński omówili niektóre szczegóły programu imprez kulturalnych na V Światowym Festiwalu Młodzieży i Studentów o Pokój i Przyjaźń w Warszawie.

400 narodowych programów kulturalnych w wykonaniu zespołów około 40 krajów oraz 90 programów międzynarodowych, w których wystąpią zespoły około 60 krajów — takiego bogactwa barw, dźwięków, tańca historia dotychczasowych festiwalów nie znała. Programy narodowe zawierać będą przegląd najlepszych pozycji kulturalnych danego kraju albo program specjalny jak np. teatr, balet, opera. Występy zespołów artystycznych odbywać się będą każdego dnia — w salach i na wolnym powietrzu.

Nie tylko jednak podczas programów — narodowych i międzynarodowych — uczestnicy Festiwalu zapoznają się z dorobkiem kulturalnym różnych narodów, a także poprzez liczne wystawy (m.in. młodych polskich plastyków w salach „Zachęty"), pokazy filmowe, liczne konkursy sztuki ludowej (polscy twórcy ludowi ze wszystkich regionów kraju nadesłali na polski konkurs aż 3.264 eksponaty), rzeźby, fotograficzny, literacki, śpiewu i tańca ludowego, tańca klasycznego, konkurs na utwory kameralne i instrumentalne, pianistów itd. Niektóre delegacje przygotowują specjalne wieczory poświęcone wielkim twórcom, których rocznicowe obchody zaleciła Światowa Rada Pokoju — jak Wieczór Mickiewiczowski, Andersena, Cervantesa, Schillera, Whitmana, Montesquiusza.

Imprezy, które zaprezentują poszczególne delegacje, będą na bardzo wysokim poziomie m.in. poprzez udział czołowych artystów tych krajów. I tak np. młodzież z Wielkiej Brytanii pokaże na Festiwalu „The Ballad Opera" — Ewana Mac Colla, wystawioną przez zespół artystów zawodowych „Theatre Worksshop", w skład którego wchodzi kilku najlepszych śpiewaków, tancerzy i muzyków Anglii, nie mówiąc już o doskonałej orkiestrze jazzowej.

Z Belgii przybędzie Flamandzki Teatr Ludowy, który wystawi słynną pantominę — „Dyla Sowizdrzała". Murzyński zespół „Teatr Ludowy Brazylii" pokaże program bogatych i fascynujących pieśni i tańców brazylijskich. Młodzież Indonezji pokaże tańce z romantycznej wyspy Bali.

Festiwal będzie wielkim świętem poezji, plastyki, muzyki i tańca różnych narodów. Przyczyni się on do dokładniejszego poznania życia ludności różnych krajów, do upowszechnienia przekonania, że dla dalszego rozwoju twórczości artystycznej konieczny jest pokój — utrwalenie jego jest więc zadaniem młodzieży całego świata.

Z. MIK.

Nasze zespoły

Do Festiwalu przygotowują się nasze najlepsze zawodowe zespoły artystyczne, a m. in. zespoły pieśni i tańca „Śląsk", „Mazowsze", CRZZ „Skolimów", Zespół Wojska Polskiego, Państwowy Zespół Tańca Polskiego (na Festiwalu zobaczymy go po raz pierwszy), chór chłopięcy i męski Filharmonii Poznańskiej, Opera Warszawska, teatry dramatyczne: „Polski", „Kameralny", „Żydowski" i in.

Polskie zespoły artystyczne w tym zdecydowana większość zespołów amatorskich, wystąpią w czasie Festiwalu w 142 programach narodowych i 29 międzynarodowych, wezmą udział w 4 balach studenckich (tylko zespoły studenckie), w kilkudziesięciu spotkaniach delegacji polskiej z innymi delegacjami, we wszystkich manifestacjach i imprezach masowych, jak np. międzynarodowe dożynki.

Większość zespołów amatorskich przyjedzie na Festiwal w ramach turnusów wojewódzkich, i tak:

z woj. białostockiego — 8 zespołów — 450 osób,
z woj. bydgoskiego — 16 zespołów — 604 osoby,
z woj. gdańskiego — 14 zespołów — 810 osób,
z woj. kieleckiego — 13 zespołów — 615 osób,
z woj. koszalińskiego — 12 zespołów — 419 osób,
z woj. krakowskiego — 16 zespołów — 1000 osób,
z woj. lubelskiego — 11 zespołów — 775 osób,
z woj. łódzkiego — 10 zespołów — 463 osoby,
z miasta Łodzi — 19 zespołów — 744 osoby,
z woj. olsztyńskiego — 6 zespołów — 455 osób,
z woj. opolskiego — 7 zespołów — 653 osoby,
z woj. poznańskiego — 18 zespołów — 921 osób,
z woj. rzeszowskiego — 13 zespołów — 693 osoby,
z woj. stalinogrodzkiego — 17 zespołów — 950 osób,
z woj. szczecińskiego — 12 zespołów — 670 osób,
z woj. warszawskiego — 7 zespołów — 600 osób,
z Warszawy — 32 zespoły,
z woj. wrocławskiego — 16 zespołów,
z woj. zielonogórskiego — 11 zespołów,

Z.

Obóz przygotowawczy dla zespołów artystycznych

W dniu 15 bm. rozpoczyna się w Warszawie obóz przygotowawczy do Festiwalu dla 26 najlepszych amatorskich zespołów artystycznych z całego kraju. Na obóz przybędą zespoły, które zajęły w centralnych eliminacjach przedfestiwalowych pierwsze, drugie i trzecie miejsca.

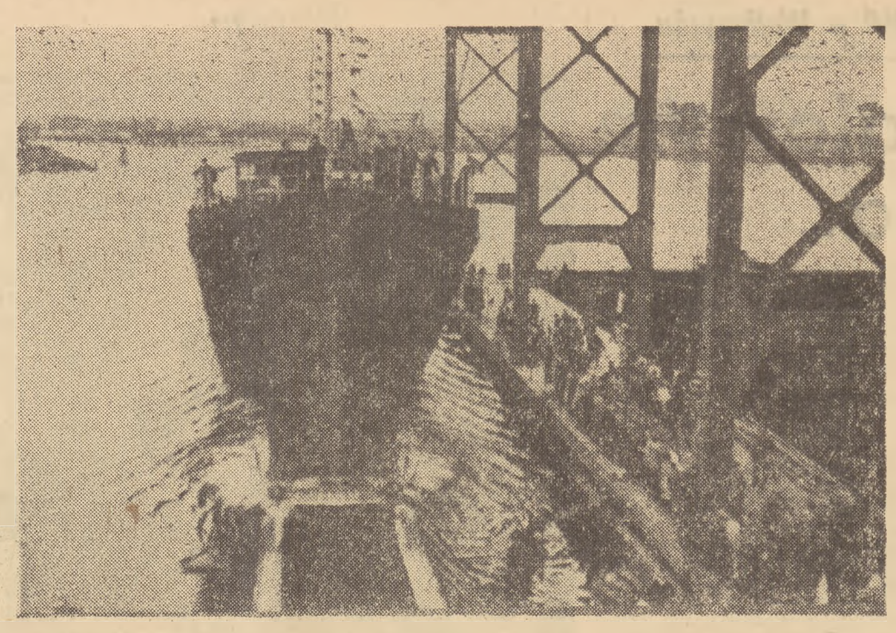

WARSZAWA — MIASTO FESTIWALU

Na rysunku — tylna ściana kamienicy książąt Mazowieckich widziana z Szerokiego Dunaju. Z lewej strony widzimy Wąski Dunaj, z prawej Piwną — ulicę sławną niegdyś z tego, że skupiała połowę wszystkich istniejących w Warszawie browarów (stąd nazwa). Kamienica książąt Mazowieckich, której front (niewidoczny na rysunku) znajduje się przy Rynku — jest jedną z najstarszych w Warszawie. Od XIV wieku należała do książąt Mazowieckich, w r. 1339 zatrzymali się w niej posłowie krzyżaccy, którzy przybyli do Warszawy na sąd papieski w sprawie napadu na ziemie polskie. W XV wieku mieszkali tu kolejno książęta litewscy, Kiejstut i Witold. Później przechodzi w ręce prywatne. W XVIII wieku należała do Jana Dekerta, postępowego prezydenta Warszawy. Obecnie jest siedzibą Instytutu Historii PAN.

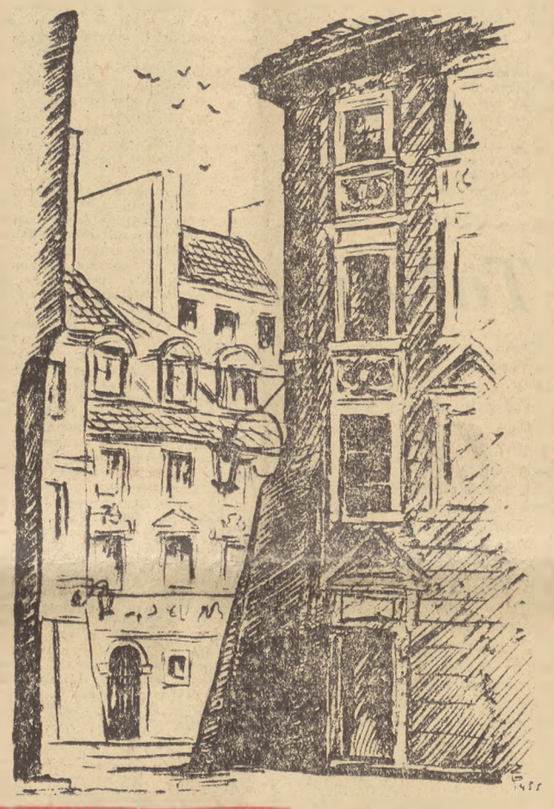

Galeryjka, którą widzimy na poniższym rysunku — to jeden z tzw. „mostów westchnień". Wiele średniowiecznych miast ma podobne tajemnicze zakątki. W starej Warszawie są trzy — nad Dziekanią — między Katedrą a Zamkiem, nad ulicą Kozią i ten właśnie na tyłach kościoła Augustianów (św. Marcina) przy ul. Piwnej. Galeryjka powstała prawdopodobnie w XV w. i łączyła dwa rzędy obronnych murów. W czasie „potopu", gdy Szwedzi usiłowali zająć Warszawę, w tym miejscu rozegrały się zacięte walki. Później Karol Gustaw, król szwedzki, po wkroczeniu do Warszawy kazał zniszczyć mury, ale galeryjka pozostała. (as)

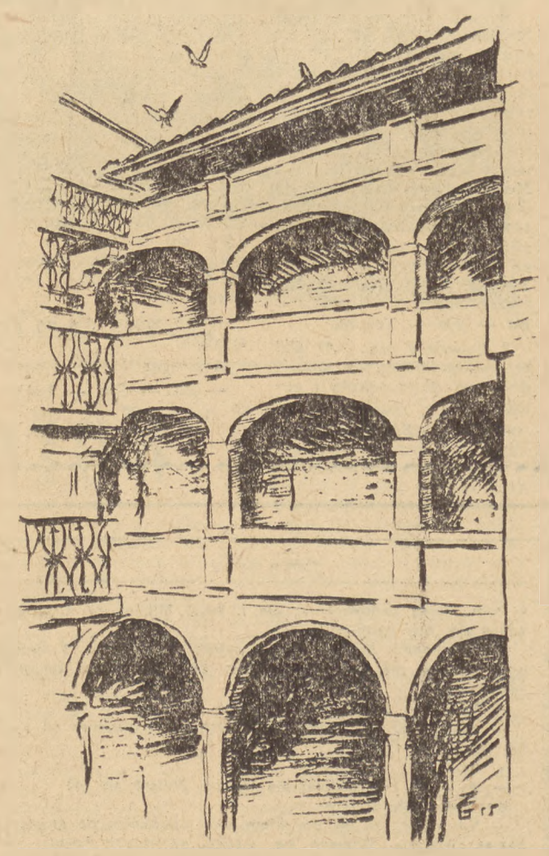

Rys. Zygmunt Górnicki

Największa stocznią polską jest Stocznia Gdańska, która nie tylko buduje statki dla naszej rozwijającej się nieustannie floty handlowej, ale również wykonuje zamówienia krajów, które zakupują statki polskie.

Na zdjęciu: wodowanie statku.

CAF — fot. Kosycarz

Halo! 8-52-75 TU MÓWI TELEFON festiwalowy

Rano telefon festiwalowy milczy.

Zaczynamy się denerwować. Co się stało? żadnych meldunków?

Ale już ciszę przerywa ostry dzwonek...

— Halo, Warszawa? 8-52-75? Tu Kuźnicka, przewodnicząca Zarządu Powiatowego ZMP w Kraśniku, woj. lubelskie. Wszyscy pracownicy ZP odpowiedzieli na apel Zarządu Głównego ZMP i zgłosili się do zaciągu pionierskiego. Wzywamy pracowników aparatu zetempowskiego z całego województwa, by poszli w nasze ślady.

— To wszystko? — Nie, nie. Jeszcze chcę powiedzieć o przygotowaniach do Festiwalu młodzieży z Krzemienia. Chłopcy i dziewczęta postanowili zorganizować wycieczkę do spółdzielni produkcyjnej, zapoznać się z życiem i pracą spółdzielców oraz agitować swych rodziców za organizowaniem gospodarki zespołowej. Poza tym zetempowcy z Bramwi zobowiązali się do dnia otwarcia Festiwalu wyremontować Dom Ludowy. Sporo już zrobili. Naprawili również 150 metrów drogi i założyli doświadczalne poletko kukurydzy. Wydają poza tym gazetki i błyskawice poświęcone Festiwalowi. To wszystko na dziś. Za kilka dni zadzwonię znowu. Do widzenia.

★

Znów charakterystyczny dla rozmowy międzymiastowej długi, niecierpliwy dzwonek.

— Telefon festiwalowy? Mówi Jan Zaczek, wiceprzewodniczący koła ZMP stalowni w hucie „Bobrek". Chcę złożyć meldunek. Młodzi stalownicy huty „Bobrek", pragnąc powitać Festiwal, zobowiązali się wyprodukować 3.200 ton stali ponad plan, przeprowadzić 160 wytopów przyśpieszonych i 7 szybkościowych. Do 8 czerwca wyprodukowaliśmy już 2.500 ton stali — oczywiście ponad plan, przeprowadziliśmy 113 wytopów przyśpieszonych i... 9 szybkościowych. Piszcie dalej: wyróżniły się brygady — młodzieżowa pierwszego wytapiacza Herberta Wojtynka, która przeprowadziła 38 wytopów przyśpieszonych, 5 szybkościowych i wyprodukowała 356 ton stali ponad plan. Co? Że same cyfry? Ano tak, ale one coś znaczą, prawda?

Nie zapomnijcie też dodać, że dobrze pracują również brygady Feliksa Ratajewskiego, Karola Laty, Piotra Machety, Grochola, Kałdonka i Fymy.

★

— Towarzyszko. Ja jestem członkiem koła ZMP przy Warszawskim Zespole Budownictwa Przemysłu Drobnego. Dla uczczenia Festiwalu zetempowcy zobowiązali się przepracować 100 roboczogodzin przy budowie stadionu na Pradze. Ale zarząd zapomniał widocznie o terminie wykonania zobowiązań, który mija 15 bm., gdyż do dziś członkowie koła w ogóle nie pracowali na stadionie...

Tyle meldunek. Niedobrze jest, gdy Zarząd nie pilnuje realizacji podjętych zobowiązań. Ale... dlaczego członkowie koła nie przypomnieli Zarządowi o zbliżającym się terminie? Na to pytanie otrzymaliśmy odpowiedź: „Wy im przypomnijcie". Cóż, przypominamy. Tylko można to było zrobić wcześniej, „własnymi siłami", wykonać zobowiązanie i zameldować o jego realizacji. A wtedy byłoby i wam i nam przyjemniej. Prawda, koledzy i koleżanki z koła ZMP przy Warszawskim Zespole Budownictwa Przemysłu Drobnego?

★

Zapewne zdziwili się mocno pracownicy Fabryki Opakowań Blaszanych, kiedy wczoraj wyczytali w naszej gazecie że tow. Kopeć nie jest przewodniczącą ZMP w ich zakładzie lecz przewodniczącym.

Stwierdzamy więc, że rozmawiała z nami wczoraj przez telefon towarzyszka Kopeć — przewodnicząca Zarządu Zakładowego ZMP.

Fachowcy zgłaszają się do pracy w POM

300 z woj. stalinogrodzkiego i... 7 z woj. gdańskiego

Na wezwanie Partii i Rządu, do pracy w POM zgłosiło się już kilkuset inżynierów, techników, mechaników i ślusarzy z różnych zakładów przemysłowych naszego kraju.

Gotowość podjęcia pracy w POM wyraziło ponad 300 wysokowykwalifikowanych specjalistów z fabryk, kopalń i hut woj. stalinogrodzkiego. Po kilkudziesięciu fachowców zgłosiło się z zakładów przemysłowych województw: łódzkiego, bydgoskiego, krakowskiego i szczecińskiego. Wyjątkowo mała liczba zgłoszeń — zaledwie 7 — wpłynęła dotychczas z zakładów przemysłowych woj. gdańskiego.

W POM, które odczuwają szczególnie duże braki w kadrze kierowniczej, wielu spośród zgłoszonych fachowców objęło już odpowiedzialne stanowiska dyrektorów, kierowników warsztatów, starszych mechaników.

Fachowcy, którzy przechodzą do pracy w POM, zagwarantowaną mają wydatną pomoc przy przechodzeniu na nowe miejsce pracy, przy zagospodarowaniu się, jak również uzyskują odpowiednie wynagrodzenia. Każdy z nich otrzymuje po 3.500 zł pożyczki, która będzie umorzona po trzech latach pracy w POM. Jeśli chodzi o zarobki, to będą one co najmniej w wysokości średniego wynagrodzenia z poprzedniego zakładu pracy. Przyjeżdżającym fachowcom POM zapewniają również mieszkania.

„Pokoju należy bronić czynnie" — stwierdza królowa belgijska

WIEDEŃ. Jak donosi Sekretariat Światowej Rady Pokoju królowa belgijska Elżbieta przesłała na ręce przewodniczącego Światowej Rady Pokoju Fryderyka Jollot-Curie następującą depeszę:

„Nie wystarcza dziś potwierdzać umiłowania pokoju słowami. Należy go czynnie bronić popierając wszelką inicjatywę podobną do waszej.

Dlatego wyrażam życzenie, aby Światowe Zgromadzenie Sił Pokoju, które odbędzie się w Helsinkach, osiągnęło swe cele i tym samym wniosło wkład do dzieła wzajemnego porozumienia między narodami i do dzieła pokoju — dwóch doniosłych przesłanek kultury i postępu".

Wciąż jeszcze jednostronność cechuje zobowiązania młodzieży śląskiej

STALINOGRÓD (kor. wł.). W sali teatralnej Pałacu Młodzieży im. Bolesława Bieruta w Stalinogrodzie odbyła się wojewódzka narada aktywu partyjnego i zetempowskiego, z udziałem sekretarzy komitetów powiatowych, miejskich i dzielnicowych PZPR, przewodniczących i członków prezydiów zarządów powiatowych i miejskich ZMP oraz działaczy sportowych. Na naradzie członek Prezydium ZG ZMP tow. Goldberg zapoznał zebranych z treścią ideową V Światowego Festiwalu Młodzieży i Studentów, oraz z działalnością Międzynarodowego Komitetu Przygotowawczego Festiwalu. Mówił również o przygotowaniach do V Festiwalu młodzieży całego świata m.in. Japonii, Egiptu, Danii, Turcji, Wenezueli, Indii, Kanady, Włoch itp.

Następnie przewodniczący ZW ZMP Zdzisław Grudzień ocenił dotychczasową pracę organizacji ZMP woj. stalinogrodzkiego w przygotowaniach do V Festiwalu.

Jak wynika z referatu w realizacji zobowiązań festiwalowych blisko 50 tysięcy młodzieży górniczej współzawodniczy o tytuł najlepszego w zawodzie. Około 25 tysięcy młodych hutników walczy o uzyskanie jak największej ilości szybkościowych i przyspieszonych wytopów stali. Łącznie ponad 200 tysięcy młodzieży woj. stalinogrodzkiego bierze udział w czynie festiwalowym.

Obok tych poważnych osiągnięć tow. Grudzień wymienił również niedociągnięcia. M.in. aktyw ZMP pozostawił na uboczu sprawę warunków bytowych młodych robotników. Pominięto w zobowiązaniach górniczych sprawę bezpieczeństwa i higieny pracy. Za mały jest udział młodzieży w ruchu racjonalizatorskim. W niedostatecznym stopniu wyjaśnia się młodzieży znaczenie Festiwalu.

W dyskusji dużo miejsca poświęcono sprawie pomocy instancji i organizacji partyjnych dla ZMP.

(K. T.)

Niedźwiedzica opuściła ruiny przy Ordynackiej

Tłumnie zgromadzili się mieszkańcy ul. Ordynackiej i ulic sąsiednich we wtorek po południu wokół domu przy ul. Ordynackiej 4. Odbywała się tu „przeprowadzka" przeszło 300 kilogramów ważącej niedźwiedzicy „Jagusi", umieszczonej od przeszło 2 lat w gruzach tego domu przez właściciela, b. artystę cyrkowego Władysława Gołębiowskiego.

Samochód powiózł „Jagusię" do centralnej bazy ZPR w Julinku k. Błonia pod Warszawą, gdzie niedźwiedzica będzie odpoczywała przez pewien czas, po czym obejmie „stanowisko" bądź w warszawskim ZOO, bądź też w jednym z cyrków.

Meldunek z Bałtyku

SZCZECIN (kor. wł.). Młodzieżowa załoga kutra kołobrzeskiej „Barki" — Kol-47, łowiąc na Bałtyku w okolicach Bornholmu, zameldowała wczoraj o wykonaniu na 48 dni przed terminem zobowiązania podjętego na cześć Festiwalu. Zobowiązanie polegało na przedterminowym zrealizowaniu planu połowów na rok 1955. (br)

15 cystern ze spirytusem w płomieniach

Zderzenie pociągów towarowych na stacji Patrzyków

W dniu 14 bm. o godz. 0.45 na stacji Patrzyków, na linii Kutno — Poznań, zderzyły się dwa pociągi towarowe. Pociąg zdążający z Kutna minął semafor wjazdowy ustawiony na sygnał „Stój" i najechał na pociąg jadący w przeciwnym kierunku.

W wyniku zderzenia pociągów i pożaru spowodowanego wybuchem cystern ze spirytusem poniósł śmierć kierownik pociągu Tadeusz Więcek. Przypuszczalnie zginął również maszynista Eligiusz Sobczyk; zwłok jego dotychczas nie znaleziono. Pomocnik maszynisty — Kazimierz Krzysiak został ciężko ranny. Wszyscy oni należeli do obsługi pociągu jadącego z Kutna.

W katastrofie spłonęło 15 cystern ze spirytusem. Ponadto 5 cystern i parowozy obu pociągów uległy poważnym uszkodzeniom.

Prowadzone jest obecnie śledztwo w celu szczegółowego ustalenia przyczyn katastrofy.

NIEMIŁA HISTORIA (SZTUKI) patrz str. 2

Przedfestiwalowe kłopoty

A to nieładnie...

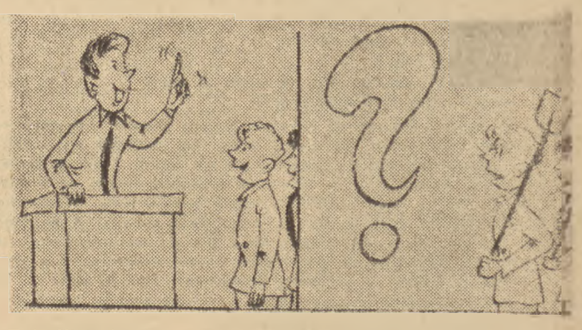

Kol. Waleria Jarczak z Bytowa pisze nam:

„Na zebraniu sprawozdawczo-wyborczym koła ZMP w Mądrzechowie, zetempowcy — dla uczczenia Festiwalu — zobowiązali się przepracować pół dnia w spółdzielni produkcyjnej. Jak postanowili tak zrobili. W oznaczonym dniu stawili się w spółdzielni. Wszyscy? Nie. Zabrakło kol. Antoniego Jareckiego, aktywisty zarządu powiatowego. A przecież to on właśnie na zebraniu najwięcej, chyba, mówił o podejmowaniu zobowiązań..."

Oj, nieładnie, kol. Jarecki. Jak to mówią: mała rzecz, a duży wstyd.

Pierwszy Warszawski Festyn PRZEDFESTIWALOWY

ORGANIZUJĄ: „SZTANDAR MŁODYCH" DOWÓDZTWO WOJSK LOTNICZYCH I ZARZĄD STOŁECZNY ZMP

KIEDY? W NIEDZIELĘ 19 bm. o godz. 16

GDZIE? W PARKU KULTURY I WYPOCZYNKU

PLANOWANE ATRAKCJE: „Podróż balonem na księżyc" I WIELE INNYCH

BLIŻSZE SZCZEGÓŁY W NASTĘPNYCH NUMERACH GAZETY

Pozdrawiamy młodzież niemiecką walczącą przeciw remilitaryzacji — o pokojowe zjednoczenie swojej ojczyzny

Na marginesie VI powiatowej konferencji ZMP w Wałbrzychu

O czynie festiwalowym słów kilka...

W tym miejscu wypada zacząć artykuł od przyznania słuszności ustępującemu zarządowi powiatowemu. Towarzysze na konferencji próbowali oceniać swoją pracę w oparciu o dorobek zjazdowy i przygotowywania do V Festiwalu. Gwoli zupełnej szczerości trzeba jednak rzec, że naświetlenie doświadczeń pracy przedfestiwalowej lepiej udało się w referacie tow. Chebrajskiego niż w dyskusji, która często zbyt płytko odzwierciedlała treści festiwalowych zadań.

Wiele mówiono na konferencji w Wałbrzychu o czynie produkcyjnym podjętym przez młodzież na cześć V Światowego Festiwalu. W powiecie wałbrzyskim, w przeciwieństwie do miasta (gdzie są prawie same organizacje górnicze), nie ma górników. Główne środowisko to włókniarze — skupieni wokół ośrodka tego przemysłu w Głuszycy, młodzież pracująca na roli w spółdzielniach produkcyjnych i gospodarstwach rodziców, robotnicy Fabryki Porcelany w **Jedlinie-Zdroju.** Reszta zaś młodych pracuje w licznych sanatoriach i uzdrowiskach. We wszystkich wspomnianych środowiskach pokaźną część stanowią chłopcy i dziewczęta miejscowego pochodzenia.

Jak więc widać czyn festiwalowy winien być w tym powiecie bardzo zróżnicowany. W każdym zakładzie pracy, sanatorium czy wsi są sprawy szczególnej wagi, sprawy ważne wokół których skupia się uwaga. I właśnie inicjowanie i kierowanie czynem wymaga znajomości danego terenu, znajomości konkretnych potrzeb, odwagi podejmowania trudnych zamierzeń.

W głównym kierunku

W Boguszowskich Zakładach Przemysłu Odzieżowego cała uwaga załogi od dawna skierowana była na jakość produkowanej odzieży. Duża ilość III gatunku przynosiła stale wiele strat. Wielokrotnie robotnicy podejmowali inicjatywę celem poprawienia gatunku produkcji. Niestety wciąż za mało skutecznie!

Zarząd Zakładowy ZMP przy BZPO zachęcając młodzież do podjęcia czynu przedfestiwalowego bardzo trzeźwo ocenił sytuację. Nie uciekł od tej trudnej sprawy, do jakichś marginesowych spraw — jak uporządkowanie trawnika czy wyszorowanie okien na sali sportowej. Dzięki systematycznemu podnoszeniu poziomu szkolenia już obecnie wiele młodych szwaczek nie produkuje w ogóle III gatunku. Przykładem może być brygada majsterska tow. Woźniaka i towarzysze Albert Lewandowski, Elga Puszmian oraz inni, którzy prawie wyłącznie produkują pierwszy gatunek odzieży. Jednak do zwycięstwa jeszcze daleko, walka trwa... I nie tylko o I gatunek, ale również o uczestnictwo w V Festiwalu.

Takich przykładów, gdzie organizacje zetempowskie inicjują czyn festiwalowy w słusznym kierunku jest więcej w powiecie wałbrzyskim. Warto wspomnieć tu o inicjatywie młodych włókniarzy z Głuszycy.

Głuszyca jest małym miasteczkiem. Powietrze tu zdrowe, podgórskie i lecznicze, ale w mieście nie ma gdzie odpoczywać po pracy. Teraz przed V Festiwalem młodzież Głuszyckiej Przędzalni Czesankowej wystąpiła z inicjatywą wybudowania parku rzucając wezwanie innym organizacjom w mieście i powiecie. Są już pierwsze zgłoszenia. Młodzi Głuszyckich Zakładów Przemysłu Bawełnianego przepracują przy budowie parku 4.800 roboczogodzin... Na długich listach ochotników jest i wielu starszych majstrów, tkaczy, przędzarzy, a ilu pójdzie z łopatami na plecach bez zapisania na listy?!

Skąd taki rozmach — dziwią się niektórzy aktywiści Zarządu Powiatowego nie dostrzegając, że nic innego, a właśnie rzeczywista potrzeba parku w Głuszycy jest motorem tego rozmachu.

Wyczucia rzeczywistych potrzeb ludzkich nauczyło się już w okresie pozjazdowym wiele kół ZMP na wsi powiatu wałbrzyskiego. Mówiła o tym w dyskusji na konferencji m. in. tow. Grzegorczyk ze spółdzielni produkcyjnej w Rusinowie.

— Gdy na skutek niepogody akcja siewna w naszej spółdzielni została opóźniona, my 20 chłopców i dziewcząt podjęliśmy zobowiązania festiwalowe przyśpieszenia terminu zasiewów. Pracowaliśmy od rana do nocy. Nikt nie próbował uchylić się od pracy i zboże zostało obsiane w ciągu kilku dni...

Nie trudno dotrzec, że i w tym wypadku czyn przedfestiwalowy zetempowców z Rusinowa zrodziła natychmiastowa istotna potrzeba, stał się on obiektywnie popularny w całej spółdzielni i daleko poza jej polami.

Jednakże w wielu wsiach i fabrykach koła ZMP organizują czyn przedfestiwalowy w oderwaniu od potrzeb terenu.

Trzy hektary ziemi dotychczas nie obsiane...

W **Dziemordowicach** zetempowcy podejmując czyn festiwalowy skoncentrowali uwagę na gazetkach ściennych, a także organizowaniu potrzebnych zresztą wieczornic. Jednakże nikt nie dostrzegł dotąd, że w gromadzie jest 3-hektarowa działka ziemi opuszczona i nie obsiana.

W **Bogaczewiczach Starych** konieczna jest melioracja łąk. Pracuje tam dość duże koło ZMP, LPŻ, jest także LZS — odbywają się różnego rodzaju zebrania, ale o czynie melioracyjnym nikt dotąd nie pomyślał. Tymczasem powszechnie wiadomo, że brak paszy w powiecie wałbrzyskim spowodował m. in. w spółdzielniach produkcyjnych zmniejszenie ilości sztuk bydła.

Dlaczego w wałbrzyskiej organizacji jedne koła inicjują czyn festiwalowy pomagając w realizacji istotnych państwowych zadań, a w innych kołach zetempowcy drepczą po nie obsianej ziemi, czekają nadal na instrukcje?

★

Trudno rzecz prosta na podstawie konferencji oceniać całą pracę przedfestiwalową powiatowej organizacji. Jednakże z wystąpień delegatów w dyskusji daje się zauważyć, że na terenie powiatu wałbrzyskiego czyn festiwalowy podejmuje wiele kół, ale dotąd organizacji powiatowej nie udało się rozwinąć we wszystkich środowiskach powszechnego współzawodnictwa festiwalowego o palmę pierwszeństwa, o uczestnictwo w Festiwalu.

Dyskusja wskazała, że młodzież, a nawet jej aktyw wybrany na konferencję nie wie dlaczego witamy V Festiwal pracą i co trzeba robić, aby zasłużyć na udział w tej wielkiej manifestacji młodzieży świata. Popularyzacja idei i czynu festiwalowego nie zajmują się wałbrzyskie radiowęzły, niedostatecznie wykorzystane inne środki propagandowe.

Ostatecznie na konferencji powiatu wałbrzyskiego wyjaśniano sobie nawzajem wiele spraw.

— Jako gospodarze V Festiwalu wskażmy własną pracą delegatom młodzieży całego świata drogę walki o lepszy byt. Trudną drogę pracy, która zamienia ruiny wrocławskich wsi i miast w kwitnące ośrodki przemysłu i rolnictwa.

VI konferencja wałbrzyskiej organizacji powiatowej winna stać się wielką pomocą w ulepszaniu pracy przedfestiwalowej, całej młodzieży w powiecie.

J. PILICHOWSKI

HUMOR WŁOSKI

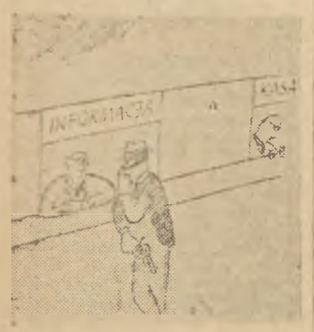

— Przepraszam, gdzie jest kasa?...
— Obok.

Bytom

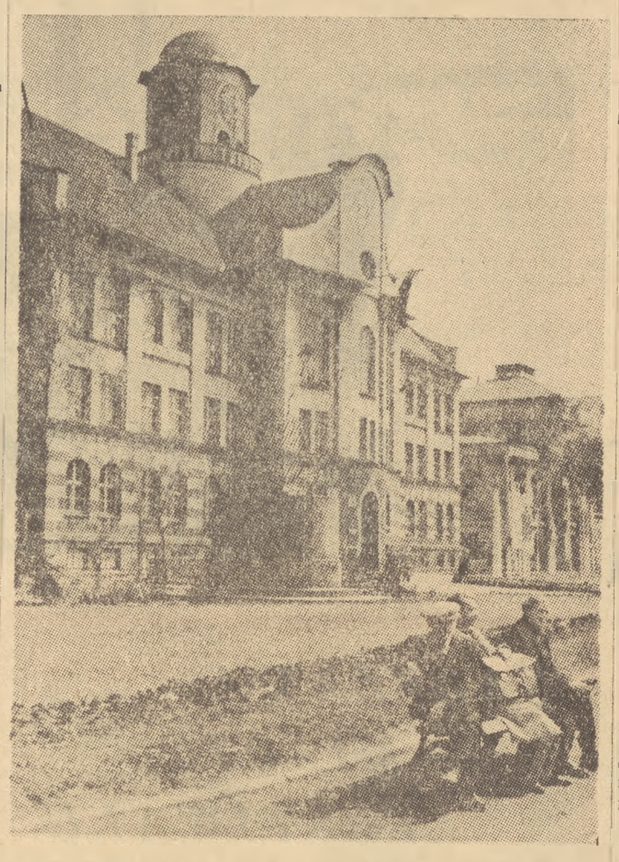

Na zdjęciu: fragment miasta. Budynek Szkoły TPD Nr 2. W głębi — gmach Opery Śląskiej.

CAF — fot. Seko

O festiwalowym programie w kilku zdaniach

Na V Festiwalu w Warszawie zobaczymy wiele nowych i ciekawych imprez artystycznych, a m. in.:

● Wielką paradę cyrkową, która przejdzie ulicami Warszawy i zakończy się na Stadionie występami artystów cyrkowych z wielu krajów;

● W dniu 6 sierpnia, w 10 rocznicę zrzucenia bomby atomowej na Hiroszimę, wszystkie uroczystości poświęcone będą sprawie utrwalenia pokoju na świecie. Wieczorem na specjalnym pokazie z bogatym programem wystąpią wieloosobowe chóry różnych krajów. Usłyszymy wówczas m. in. pieśń „Nigdy więcej bomby atomowej...";

● 10 sierpnia odbędą się rewie strojów ludowych i pokaz mody. Nic dziwnego — dzień ten będzie przecież „Świętem Dziewcząt".

● W przeddzień zakończenia Festiwalu — 13 sierpnia, Warszawa zobaczy karnawał jakiego nigdy dotychczas ani nie było na poprzednich Festiwalach i ani bodajże w Warszawie: maskaradę, podczas której odegrane zostaną pantominy, pokazane stroje i żywe obrazy przedstawiające słynne wydarzenia historyczne, wyjątki z życia bohaterów legend i bajek różnych narodów; uczestnicy Festiwalu wezmą udział w „bitwach kwiatowych", balach maskowych, tańcach, zobaczą piękne iluminacje i ognie sztuczne.

Poza tym każdego dnia festiwalowi goście oglądać będą występy cyrkowe, przedstawienia galowe i koncerty, występy laureatów konkursów artystycznych odbywających się w czasie trwania Festiwalu, seanse filmowe itp.

Wykonawcami artystycznych programów V Festiwalu będą obok polskich także zagraniczne zespoły artystyczne, a m. in.: Z Francji — zespół zawodowy „Fabbri" z Teatru „d'Aujourd'hui", który zdobył pierwszą nagrodę na konkursie młodych zespołów oraz doskonała orkiestra jazzowa Geryy Minq; z Bułgarii — Narodowy Zespół Pieśni i Tańca; z Holandii — holenderska orkiestra młodzieżowa oraz jeden z najlepszych holenderskich artystów — Rob van Poyna; z Niemiec — „Berliner Ensemble" i inne.

M

Ba–Sja–Taljon

Dziewczęta wciąż wyglądały przez okna. Ściemniło się wreszcie. Na ulicy nie można było dostrzec twarzy, tylko sylwetki. A właśnie po twarzach mogły poznać spodziewanych gości: Państwową Szkołę Pielęgniarstwa Nr 4 w Warszawie mają dziś odwiedzić dwie studentki — Chinki.

Przyszły. Początkowo nie wiadomo jak z nimi mówić, o czym. Bo chociaż Kien Jan — czen jest na III roku filologii i świetnie zna polski, to widzą ją po raz pierwszy. Najprościej jest oprowadzić po pięknym gmachu szkolnym. Kien Jan — czen idzie korytarzami w towarzystwie dyrektorek, zarządu ZMP i wszystkich tzw. oficjalnych czynników. Podziwia lśniące medycznymi przyrządami sale i przytulne kolorowe sypialnie.

A Al Czi nieumiejąca jeszcze naszego języka usunęła się jak najbardziej na bok, uśmiechnięta idzie całkiem samotnie. Jest to zaprzeczeniem słynnej polskiej gościnności, więc Basia Batalion musi natychmiast coś przedsięwziąć. Możemy was zapewnić, że Basia nie mówi po chińsku, a przecież po chwili obie dziewczyny zapisują na karteczkach swoje nazwiska. Al Czi kreśli niezręcznymi literkami: Ba — Sja — Taljon.

I dogadały się. Al Czi zapewniła Basię, że przyjdzie pod okna szkoły i zawoła:

— Ba — Sja — Taljon.

Basia... zrozumiała. Odpowiada, że zaraz wybiegnie i razem pójdą na Starówkę albo do Łazienek.

Potem Chinki śpiewały kolejno te piosenki, które najpewniej usłyszeć będzie można na Festiwalu. Nasze dziewczęta nie pozostały dłużne. A repertuar mają bardzo urozmaicony. Chyba z 50 piosenek, takich okolicznościowych, ułożyły same.

Wśród kilku setek uczennic, w szarych pielęgniarskich mundurkach, jedna wyróżniała się czarniejszymi oczami i bardziej śniadą cerą. To Fotti Popowska. Rodzice jej, komuniści, musieli opuścić Grecję. Teraz Fotti śpiewa w swoim ojczystym języku.

★

Jest już bardzo późno, kiedy dziewczęta odprowadzają gości do przystanku. Nadjeżdża 9-tka. Stary konduktor wychyla się i gderze:

— Zmieści się najwyżej połowa. Nie pchać się wszystkie. Od razu niech połowa czeka na następny wóz. Kto to widział, panienki o tej porze.

I ze zdziwieniem otwiera usta, bo do wagonu wsunęły się tylko dwie niewielkie postacie. Wychyliły się z pomostu. Jedna zawołała:

— Do zobaczenia na Festiwalu!

A druga:

— Ba — Sja — Taljon!

H. K.

NIEMIŁA HISTORIA (SZTUKI)

PIERWSZY zjazd młodych historyków sztuki obradował wiosną 1952 roku. Do warszawskiego Muzeum Narodowego przyjechała młodzież skupiona wokół 5 podówczas uniwersyteckich zakładów historii sztuki. Z przejęciem wygłaszali referaty, przygotowywane gorliwie i od dawna. Wyrażali jedną tylko obawę: zdarzało się, że w rozmowach z nestorami zawodu słyszeli cynicznie wypowiadane uwagi.

— Ciekawe tylko co z wami zrobią. W muzeach tłok, w tych wszystkich centralnych zarządach, GUK i CBWA, czy jak im tam, to samo...

Więc — czy to prawda? Uspokojono ich natychmiast.

— „Jesteście młodzi, przed wami otwarte są wszystkie możliwości, korzystajcie z nich".

— „Planowaniem winna być objęta każda praca magisterska.

...Kończąc studia, wejdziecie zatem w nową sytuację uformowaną przede wszystkim linią generalną planu i dyscypliną jego realizacji".

Wzruszeni zapewnieniami ministra i profesora Starzyńskiego zarzucali referatom, że „niedostatecznie uwypuklily zagadnienia przemysłu artystycznego", podając jako główne kierunki pracy *tylko:* muzealnictwo, inwentaryzację, popularyzację sztuki, pedagogikę, politykę kulturalną, teatr i film.

Na zakończenie uchwalili rezolucję:

„Młodzi historycy sztuki podejmą swą pracę jako zaszczytny obowiązek patriotyczny".

Tego roku na front kulturalny wyruszyło kilkuset młodych magistrów historii sztuki.

Nadzwyczajne wydanie

Profesor Starzyński miał rację, że kończąc studia wejdą w nową sytuację, uformowaną linią generalną planu. Wprawdzie plan nie przewidywał na razie zawrotnej rozbudowy muzealnictwa. Ludzie potrzebowali przede wszystkim mieszkań, artykułów przemysłowych, szkół. Ale profesor miał podstawy wierzyć, że każda praca magisterka rzeczywiście zostanie objęta planem.

Tymczasem doszło do tego, że w roku 1955 świeżo upieczeni magistrzy wydali osobliwy numer gazetki ściennej. W żałobnej obwódce nekrologu umieścili własne nazwiska spisane według alfabetu. Obok wycięte z „Życia Warszawy" szpalty ogłoszeń o poszukiwanych robotnikach niewykwalifikowanych, niańkach, gosposiach i kucharzach. Smętne strzałki łączyły poszczególne nazwiska z dostępnymi zawodami.

Wybuchła awantura. Przybiegli jacyś pozbawieni poczucia humoru towarzysze z Podstawowej Organizacji Partyjnej i gazetkę zdjęto...

A potem...

Najpierw zlikwidowano zakłady historii sztuki we Wrocławiu i Toruniu. Potem zmniejszono ilość miejsc na pozostałych wydziałach. To jeszcze nic. To nie kłóci się z planem, a najpewniej z niego wynika. Przymknijmy więc oczy na wszystkich, którzy przekraczając liczbę „naboru" dostali się do zakładu bez egzaminów na nadzwyczajne zlecenie Ministerstwa. Bo plan zaczął się łamać dlatego, że po magisterium nie było co ze sobą zrobić. Pracę znajdowało się niełatwo, zwykle nie na stałe, i najczęściej nieodpowiednią.

Raz popróbowano zapobiec przykrościom przez zwykły po innych studiach przydział pracy. Przybyła z Ministerstwa Kultury i Sztuki tow. Nowakowa i zasiadła w komisji przydziałów, robiąc wszystko co było w jej mocy, żeby impreza wypadła poważnie. Cóż, zdarzało się, że wystawiała przydziały na departament kadr Ministerstwa.

Z przydziałami nie wyszło. Ale i tak corocznie w poszukiwaniu pracy wszystkie drogi wiodły do Ministerstwa.

Musieli profesorowie i asystenci brać na swoje barki obowiązki towarzyszki Nowakowej. Ostatecznie poupychali wszystkich.

Odpowiednią pracę można znaleźć, bo przecież historycy sztuki są potrzebni.

A tymczasem gdzieś w powiecie zabytki architektoniczne niszczeją, a bywa, że są bez skrupułów rozbierane. Samotny wojewódzki konserwator setki kilometrów przemierza czasem po prostu na rowerze i nie może sobie poradzić nawet z inwentaryzacją. W muzeach regionalnych rezydują miłe starsze panie hodując kury i według szablonu oprowadzając nieliczne wycieczki. Kiedyś, w młodości interesowały się podobno sztuką, ale tak się złożyło, że nie mogły studiować jej historii...

Bakcyl

Medal ma dwie strony, kij dwa końce i dwojaka jest przyczyna braku perspektyw po studiach historii sztuki. Już zabierał głos „Sztandar Młodych" w sprawie formalnej dyscypliny studiów. Teraz wypadnie powrócić do tego tematu.

Bo człowiek z tytułem magisterskim wie na ogół tyle, że chciałby pracować naukowo i w wojewódzkim ośrodku, a najlepiej w Warszawie. Nie wie tylko co chciałby robić. Wszystko interesuje go jednakowo, czy w ogóle interesuje? Twierdzi, że tak. Uczył się sumiennie.

A przecież inaczej wyglądałaby sytuacja, gdyby od drugiego już roku była ściślejsza specjalizacja.

Nie będą przecież proponować specjaliście od porcelany z dynastii Ming doglądania sklepu Desy. A może na historyka tkalnictwa z niecierpliwością czekałby przemysł tekstylny.

Bakcyl epidemicznej choroby, którą nazwę brakiem pasji, rozwija się, pasożytując na szkolnym rozkładzie zajęć, na pożywce obowiązkowego słuchania wykładów bez wyboru. Jej objawem jest dziecięca bezradność. I porażony nią osobnik — magister — niby przedszkolaczek żąda z nadąsaną miną: Proszę się mną zająć. Do tego ma wymagania.

...prowincja — przenigdy.

...przemysł — ja chcę naukowo, ja chcę kontaktu ze sztuką.

Prosimy bardzo, skoro potraficie. Ale postarajcie się zrozumieć, że nie tylko do ministra ma się pretensję za słowa bez pokrycia. Przypomnijcie sobie rezolucję waszego zjazdu.

Zakończenie nie pozbawione nadziei

No dobrze, profesor Starzyński jak może upycha młodych w PIS, inni profesorowie po muzeach i gdzie się da. Ale pewnego dnia możliwości skończą się. Co wtedy?

Ministerstwo Kultury i Sztuki powołało do życia specjalną komisję, której zadaniem jest rozwiązanie tego trudnego problemu. Słusznie. Problem nie jest łatwy, jak wiele, które wynikają z charakteru naszej rewolucji kulturalnej. Ale właśnie dlatego jego rozwiązanie musi wziąć pod uwagę wszystkie możliwe i uzasadnione zapotrzebowania na historyków sztuki w naszym życiu kulturalnym.

Mówiło się o tym na zjeździe, że należałoby zwrócić uwagę na rolę, jaką mogą odegrać w zakresie wzornictwa przemysłowego. Niejednokrotnie jakość naszej produkcji przemysłowej obniża brak estetycznego wykonania, brak odpowiedniego wzorca, który z łatwością wprowadziłby historyk sztuki.

Następnie, przecież w naszym szkolnictwie, szczególnie w szkolnictwie pedagogicznym historyk sztuki ma wiele do robienia. Nauczyciel bywa niejednokrotnie w ciężkiej sytuacji, gdy wypadnie mu oprowadzać wycieczkę szkolną — już nie po muzeum, ale chociażby po miejscowości nasyconej zabytkami sztuki. Gdyby wprowadzono etaty historyków sztuki w liceach i wyższych szkołach pedagogicznych poza zatrudnieniem uzyskiwałoby się jeszcze nową kwalifikację pedagoga.

Wiemy, że mają powstać etaty przy wydziałach kultury w radach narodowych. Nie wiadomo natomiast, jaki charakter miałyby te etaty: czy byłoby to wzmocnienie konserwatorskiego nadzoru nad zabytkami, czy też praca związana z krzewieniem kultury artystycznej, powiązanie z możliwościami, jakie daje tzw. teren. A więc region, swoistość grupy folklorystycznej itd.

Miejmy nadzieję, że takie możliwości stwarza także niejedna nasza placówka teatralna czy filmowa, poradnictwo stylowe i kostiumologiczne przy kluczowych ośrodkach artystycznych ruchu amatorskiego, a także prasa!

Tylko, że inaczej trzeba planować, tylko że mocniej niż dotąd trzeba przestrzegać właściwego zatrudniania właściwych ludzi na właściwych miejscach. I dotrzymywać raz danego słowa.

HANNA KALTENBERGH

— Bo ja wiem...
— Gadaj, tak czy nie!
— Raczej tak.
— Dobrze. To tam jest, ja wiem. A oczy?
— Takie jakieś bez koloru.
— Ściślej! Nie umiesz określić. Koloru piwoniny. Patrzysz — portret. Oto twarz człowieka, który już przestał się łudzić. My się jeszcze wszyscy łudzimy, ale nie Johny. Znam go lepiej niż jego rodzona matka. Wiem, co przeszedł, wiem, co w nim siedzi. To są oczy człowieka, który widział całą podszewkę życia. Mętne? Brak w nich wewnętrznego światła? A bo tego w nim nie ma. Johny zrezygnował. Nie ma w nim buntu, nie ma chęci wyrwania się. Świat zabił w nim wszystko, co w człowieku najlepsze. To chciałem namalować. Jest to tam?

Karolus patrzył dłuższą chwilę na obraz.

— Chyba tak — rzekł niepewnie.

— Gówno tam jest! — mruknął Wacek niechętnie. Wychylił szklankę i skrzywił usta. — Starasz się być uprzejmy. Mnie tego nie trzeba. Obraz mi się nie udał. Najgorsze jest to, że wiem, co chcę powiedzieć. Maluję, maluję, a wychodzi półfabrykat. Czegoż tam brak, życia chyba, krwi. Pijmy, Michał, jeszcze zostało. Co się będziemy martwić, prędzej czy później szlag nas i tak trafi.

Wódka biła do głów. Spłowiał świat, myśli toczyły się niemrawo. Do okien zaglądała noc nisko przypadnięta nad ziemią. Siedzieli nad pustymi szklankami jak podczas czuwania nad nieboszczykiem. W piecyku buzował ogień, ale po sercu wiało chłodem. Nawet wspomnienia nie rozgrzewały. Utknęli w miejscu, nieporadni jak człowiek co w biały dzień but zgubił na drodze. Gdzie się obróci — ludzie. Wytykają palcem i śmieją się, patrzcie, but zgubił! I nikt nie wyciągnie ręki — „Pójdziemy razem poszukać". Stoisz w miejscu i wiesz się, jak pod pręgierzem. Jakże tak bez buta...?

Karolus otrząsnął się, jakby po plecach przebiegły mu szczury. „Skąd u mnie takie myśli? Ulegam atmosferze. I co najdziwniejsze, robię to bez oporów. Mało tego, znajduję

w tym jakieś zadowolenie. Źle z tobą, Michał, ty naprawdę, zdaje się, but zgubiłeś".

Nie odchodził. Siedział jak przykuty do krzesła. I chociaż nikt słowem nie przerywał ciszy, czuł, że jeden drugiego rozumie.

— Taaak — ozwał się przeciągle Karolus.

— Jakbyś mi to z gęby wyjął. Żyjemy i gnijemy od środka. Ile to już lat?

— Osiem.

— A każdy rok wolniej się wlecze. Zmieni się to?

Karolus podniósł brwi.

— Nie wiesz? Ja też nie wiem. Gdy chodziłem do akademii, pocieszałem się. Dopiero się uczysz, skończysz szkołę, opanujesz technikę, wtedy dasz coś pełnego. Nie gryź się przedwcześnie. Kumple ze szkoły powiadają, że kolory dobrze dobieram i rysunek klarowniejszy. Linia czysta i płynna jak u Picassa. No i co z tego? Powiedz, Michaś. Załałeś się, byku stary.

— Myślałem.

— Nic nie wymyślisz, nie trudź się. Myślenie przydatne jak koniowi mandolina. Gryzie cię, co? Świdrujesz ślepiami do środka, a tam — błoto. Gnijemy od wewnątrz, powiadam ci. To jakby z dzwonu wyjęto serce. I żyj tu, kiedy ci bebechy wyciągnięto i słomę wetkano do środka. All right, zapalmy. Johny, siedzisz jak na tureckim kazaniu, nic nie kapujesz, co?

— Przywykłem. Thanks — zmiękczył papierosa w palcach i uderzył się po kieszeniach.

— Od pieca — poradził Wacek. — Michaś, śpisz?

— Co? Ach, nie. Dziękuję ci.

— O, fajka — zdziwił się Johny. — Pozwól pan. Ładna, lekka. Nie zagrzewa się?

— Trochę — Karolus roztarł plasterek tytoniu na dłoni i nabił. Wziął od Johny'ego płonące drewienko i przyłożył do fajki. Brunatnawy dym podniósł się do sufitu.

— Ale kopcisz. Dawniej paliłeś papierosy, znudziło ci się?

— Kaszel męczył. Odzwyczaić się trudno.

— Nałóg — stwierdził Wacek.

Nagle Karolus ożywił się.

— Słuchaj, Wacek, mam prośbę do ciebie. Gospodyni mi wymówiła pokój. Można się tu będzie u ciebie przespać? Na jedną noc? Jutro poszukam mieszkania.

— Źle trafiłeś, Michaś.

— Nie da rady, co?

— Obawiam się, że nie. Gdyby to wczoraj...

— Kobieta? Ano, trudno.

— Johny! Przyjaciel nie ma gdzie zanocować. Nie znasz jakiegoś miejsca?

— Zapłaci pan?

— Oczywiście.

Johny pomyślał. Końcem buta rozcierał popiół na podłodze.

— Może by się i co znalazło. Stara pani Walbank wynajmuje pokoje na noc. Ale tam się może panu nie podobać.

— Czemu?

— Tam różne kobiety przychodzą, to nie dla pana towarzystwo.

— Mniejsza o to. No, Wacek, nie będziemy ci dłużej przeszkadzali. Chodźmy, Johny. Czas się położyć. A ty też, widzę, coraz częściej na zegarek zerkasz.

— Daleko to? — zapytał Karolus, gdy doszli do rogu.

— Kawałek drogi.

Po pięciu minutach Johny zwolnił kroku. — Pub pod nosem, możebyśmy weszli na piwo? Ta wasza v o d k a suszy.

Było tuż przed zamknięciem. Barman wycierał szynkwas.

— Czas, gentlemen, czas, gentlemen!

— Dwa duże jasne, please!

— Zamykamy.

— Zdążymy. Dwie minutki!

— O key! Ale predko!

Ludzie wychodzili z restauracji. Bez przerwy otwierały się i zamykały drzwi. Właściciel przekręcił za nimi klucz w zamku. Gwiazdy dziurawiły niebo, księżyc wypłynął zza dachu i rozjaśnił bruk. Na końcu ulicy w świetle lampy stał policjant. Johny szarpnął Karolusa i pociągnął do siemi.

— Co?

— O key, Mike! Teraz pogadamy ze sobą.

Karolus otworzył szerzej oczy, w głowie mu się jeszcze mąciło po wódce.

— Nie strugaj ze mnie wariata. Nie jestem głupi, wiem kto jesteś, Mike, co?

Karolus momentalnie wytrzeźwiał. Johny wzmocnił uścisk.

— Widziałeś policjanta? Krzyknę i koniec z tobą. Oddasz pieniądze i pójdziesz sobie. Zapomnę, że cię spotkałem. Gdzie są?

Karolus sprężył się, szarpnął i zanim Johny zdążył zrobić unik, trzasnął go pięścią w twarz. Drugą w zęby. Johny osunął się na ziemię.

(c. d. n.)

Historia jednej interwencji czyli

BIUROKRACJA niełatwo daje za wygraną

Sprawa Waleriana Nowakowskiego ciągnie się już 21 miesięcy, 13 miesięcy załatwiana jest przez dział interwencji redakcji. Urosła już do 38 arkuszy i arkusików papieru. Wiele czasu zużyto przy jej załatwianiu, wiele wysłano przesyłek pocztowych, wiele przeprowadzono rozmów telefonicznych, zabiegów i starań. Sprawa Nowakowskiego jest prosta, nie należy do kategorii wielkich i poważnych, mogła być załatwiona odręcznie, w przeciągu jednego, dwóch, najwyżej trzech dni, dotychczas jednak jeszcze nie widać jej końca. Dlaczego?

Zaczęło się 16 kwietnia 1954 r.

Tego dnia wpłynął właśnie do redakcji pierwszy list Waleriana Nowakowskiego, absolwenta Państwowego Technikum Rachunkowości Rolnej.

Oto — po krótce — treść listu: Nowakowski otrzymał nakaz pracy do Prezydium PRN w Zawierciu. **Zgłosił się tu 1 sierpnia 1953 r.** Kazano mu jednak **przyjść 3 sierpnia,** trzeciego zaś powiedziano, **by przyszedł 15,** bo nie ma dla niego etatu. Zdenerwowany, udał się więc do Prez. WRN w Stalinogrodzie. **Załatwił sprawę etatu i wrócił z poleceniem rozpoczęcia pracy w PRN w Zawierciu.**

Tak więc po pierwszych niepowodzeniach, od 15 sierpnia 1953 r. Nowakowski skończył dopominać się o pracę i zaczął pracować w Prezydium PRN w Zawierciu na stanowisku **instruktora rachunkowości spółdzielni produkcyjnych.** Następnie, po przeniesieniu służbowym, od 15 września — zatrudniony zostaje w Prezydium PRN w Namysłowie.

Za pracę w Zawierciu nie otrzymuje jednak wynagrodzenia, choć należy mu się ono od dnia 1 sierpnia, tj. od dnia, w którym według nakazu pracy powinien zostać zatrudniony. Pisze listy do Prezydium PRN i odpowiedzi nie otrzymuje. Pisze do Prezydium WRN w Stalinogrodzie i tu milczenie przedłuża się niepokojąco. W końcu, po trzech miesiącach oczekiwania, otrzymuje odpowiedź: *pieniędzy za okres 1 — 31 sierpnia nie otrzymacie, bo nie pracowaliście w ogóle. Możecie otrzymać tylko zwrot kosztów podróży...*

Pięciomiesięczne milczenie

Na początku maja 1954 r. wyszły z redakcji interwencyjne listy w sprawie Nowakowskiego. Jeden z nich adresowany był do Prez. Wojewódzkiej Rady Narodowej w Stalinogrodzie. Płynęły dni, Stalinogród milczał. 9 lipca 1954 r. redakcja wznawia interwencję. I ona nie przełamuje milczenia Stalinogrodu. Dopiero 11 października, a więc po przeszło 5 miesiącach od dnia skierowania interwencji, nadeszła odpowiedź Prezydium WRN w Stalinogrodzie.

Prezydium stwierdza, że sprawę zbadano szczegółowo: Nowakowski kłamie, nie podpisywał umowy, nie wyjeżdżał służbowo w teren, w ogóle w sierpniu nie pracował. Pretensje jego, jako nieuzasadnione, należy oddalić. — Tak kończy się wyjaśnienie podpisane przez z-cę przewodniczącego Prezydium WRN w Stalinogrodzie, tow. Franciszka Nowaka.

Nowakowski nie kłamie

Ale Nowakowski nie zgadza się z opinią PWRN. Jest głęboko oburzony. W swym nowym liście do redakcji jeszcze raz przedstawia przebieg pracy.

I tak: w Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Zawierciu **wypełnił ankietę personalną i po kilku dniach otrzymał legitymację służbową Nr 000468, podpisaną przez przewodniczącego Prezydium PRN, tow. Stępnia.**

„Otrzymałem delegację służbową — pisze Nowakowski — *i jeździłem w teren do spółdzielni produkcyjnych zawierciańskiego powiatu. Delegację tę przesłałem później do Prezydium, celem rozliczenia, ale i tej sprawy Prezydium dotąd nie załatwiło".*

A więc, był pracownikiem PPRN w Zawierciu.

Opierając się na powyższym liście Nowakowskiego i motywacji prawnej

(Okólnik Przewodniczącego PKPG Nr 8 z dnia 13.7.1951 r. o planowym zatrudnieniu absolwentów i Zarządzenia Przewodniczącego PKPG z dnia 4.5.1955 r. w sprawie wykonania tej ustawy, które mówią, m. in. że absolwent, który zgłosi się do pracy w terminie oznaczonym w nakazie i nie został przez zakład pracy zatrudniony otrzymuje od zakładu pracy wynagrodzenie od dnia oznaczonego w nakazie),

redakcja wznowiła interwencję — tym razem w Departamencie Kadr Ministerstwa Rolnictwa.

I na tym nie koniec

Departament Kadr spowodował, iż Wojewódzki Zarząd Rolnictwa w Stalinogrodzie polecił Powiatowemu Zarządowi Rolnictwa przy PRN w Zawierciu wypłacić Nowakowskiemu należne uposażenie za cały miesiąc sierpień 1953 r. i o dokonaniu wypłaty pieniędzy powiadomić go w terminie 10-dniowym. Polecenie zostało wysłane 7 marca.

A więc, sprawa została ostatecznie załatwiona. Nie, nie została. Oto znów nadchodzi do redakcji list, w którym Nowakowski stwierdza: *„Uposażenia za miesiąc sierpień 1953 r. nie otrzymałem. W PRN w Zawierciu byłem po odbiór pieniędzy 18 kwietnia 1955 r. Powiedziano mi, że pieniędzy dla mnie nie ma i dopiero 5 maja Prezydium prześle je na mój adres. Dotychczas* (Nowakowski pisał te słowa 20 maja) *nie mam żadnej odpowiedzi, ani pieniędzy".*

Sprawa tow. Nowakowskiego wprawia człowieka w oburzenie. Prosta, nieskomplikowana sprawa. Zdawałoby się — cóż łatwiejszego, jak sprawdzić, czy ktoś pracował czy też nie, jaka data figuruje na jego nakazie pracy, z czyjej winy nie został on zatrudniony we właściwym terminie. Cóż prostszego — jak wypłacić człowiekowi wynagrodzenie za jego pracę. **Dlaczego więc przez 21 miesięcy niektórzy pracownicy PRN w Zawierciu czynili wszystko (i czynią nadal), aby sprawy Nowakowskiego nie załatwić? Jak to się wreszcie dzieje, że polecenia instancji zwierzchnich są lekceważone przez grupę biurokratów? Na czym opierał się z-ca przewodniczącego Prezydium WRN w Stalinogrodzie, przesyłając wątpliwej wartości wyjaśnienie?**

Wiele tego rodzaju pytań nasuwa sprawa Nowakowskiego. Redakcja prosi również towarzysza przewodniczącego Prezydium WRN w Stalinogrodzie o odpowiedź na następujące pytania:

● **którego dnia Nowakowski otrzymał należne mu pieniądze?**

● **jaką „nagrodę" otrzymali biurokraci za tak długie i wytrwałe niezałatwianie tej sprawy?**

L. JANUSZEWSKI

Dr Reinfuss przeprowadza wywiad z garncarzem Rogowskim.

Foto PIS

Studenci historii sztuki podczas letnich obozów biorą udział w pracach nad inwentaryzacją zabytków sztuki. Jedna z ekip obozu w Koźówce w roku 1954 opisuje starą ozdobną skrzynię.

Foto J. Świderski

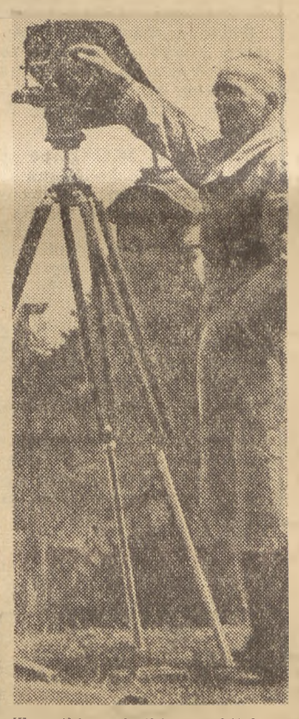

Wszystkie zabytki architektury trzeba utrwalić na kliszy. Pracownik PIS Ignacy Gołda wykonuje zdjęcia inwentaryzacyjne na Górze Św. Krzyża w woj. kieleckim.

Foto W. Wolny

NA TROPACH SZTUKI LUDOWEJ

Do licznych wiosek w woj. krakowskim, kieleckim, w Warmii, w Wielkopolsce i innych regionach przyjeżdżają czasem niezwykli goście. Z aparatami fotograficznymi, mikrofonami, notesami zaglądają do chat. To pracownicy Państwowego Instytutu Sztuki. Bohaterami ich „wywiadów" są ludowi artyści: śpiewacy, grajkowie, malarze, rzeźbiarze, garncarze, hafciarze. Babcie, pamiętające przyśpiewki ze starych obrzędów weselnych, mocno stremowane śpiewają przed mikrofonem, a później nie mogą nadziwić się, gdy po krótkim czasie słyszą swój głos z taśmy magnetofonowej. Garncarze pozują do zdjęć ze swoimi wyrobami. Gości interesują również ozdobne skrzynie, wyroby kaflarskie, tkackie, ceramiczne itp.

Akcję gromadzenia folkloru słowno-muzycznego PIS prowadzi od czterech lat. Do końca ub. roku dokonano 41.364 nagrań. Zebrany materiał jest przygotowywany do publikacji. Opracowano już 9.118 pieśni i melodii ludowych. PIS przygotowuje różne śpiewniki, wielotomowe wydawnictwo „Folklor polski" (pierwszy tom — „Wielkopolska") w opracowaniu M. i J. Sobesskich ukaże się jeszcze w bieżącym roku monografię tańców góralskich W. Korotyńskiego oraz tańców warmińskich i mazurskich M. Sobolewskiej. Będą mogli korzystać z nich zespoły śpiewacze i taneczne dotkliwie odczuwające brak takich opracowań. Przyczyni się to również do oczyszczenia folkloru z różnych naleciałości.

Jeżeli chodzi o twórczość plastyczną i zdobnictwo ludowe, to ekipy PIS zebrały bardzo cenny materiał. Archiwum posiada już 28 tysięcy zdjęć fotograficznych, barwnych plansz, rysunków i opisów zabytków architektury, plastyki i zdobnictwa ludowego.

Niezmiernie cenną jest praca PIS nad inwentaryzacją zabytków architektury. W ciągu ośmiu lat (1946—1953) zainwentaryzowano zabytki w 90 powiatach. Skatalogowano województwa: krakowskie, łódzkie, kieleckie i warszawskie, większą część lubelskiego i poznańskiego oraz niektóre powiaty województw: rzeszowskiego, stalinogrodzkiego, zielonogórskiego i olsztyńskiego. W druku ukazały się już katalogi wszystkich powiatów woj. krakowskiego i łódzkiego oraz niektórych powiatów innych województw.

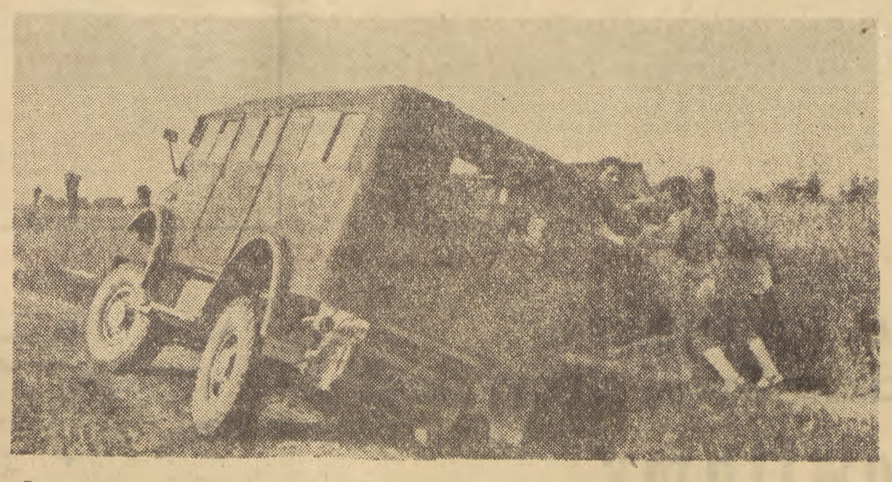

Czasem ekipy PIS-u spotykają takie niespodzianki w „terenie".

Foto PIS

Chuligaństwo rodzi się z nieróbstwa

Zarząd koła gromadzkiego ZMP w Kościelcu Kujawskim ma do rozwiązania trudny problem: jak poprawić pracę koła gdy ktoś przeszkadza?

Kto? O „nich" wolałby nikt nie mówić, chociaż wszyscy wiedzą. Lepiej milczeć — bo można oberwać. Wszyscy chcieliby jednak, żeby było spokojnie we wsi, żeby można było wieczorem spokojnie spacerować, żeby można było obejrzeć film lub posłuchać odczytu.

A jest „ich" w gromadzie trzech: Wawrzyniak, Fortuna i Dłoniak. Rodzice są członkami spółdzielni produkcyjnej, ale nie życzą sobie, aby ich dzieci pracowały w rolnictwie. Zwracano już rodzicom uwagę na niewłaściwość tego postępowania, ale oni powiedzieli „nie" i już.

Bez pracy na wsi jest nudno. Nie wystarcza kino, które przyjeżdża raz na miesiąc, nie wystarczają coniedzielne wieczorki organizowane przez młodzież Technikum Rolniczego. Można by wyjechać do miasta — ale w mieście też trzeba pracować. Lepiej więc było zostać na wsi, przy rodzicach i marzyć o tym jak to będzie dobrze, gdy będzie stałe kino, piękna świetlica i boisko sportowe. Wtedy życie będzie ciekawsze, będą „atrakcje". Tymczasem minęło już kilka lat, a w Kościelcu Kujawskim się nie zmienia. Zmieniły się więc marzenia naszych „bohaterów". Obecnie marzą oni, by w miejscu sklepiku GS była wspaniała restauracja z dansingiem, żeby można się było „wyżyć i wszumieć". Na wsi zaczyna być ciasno. Ludzie wiejscy przestają być ciekawi tym bardziej, że po pijanemu można ich obrzucić wyzwiskami i kamieniami. „Potrzeby życiowe" wzrastają. Ćwiartka na tydzień nie wystarcza. Warto by już pić codziennie. Problem jest tylko taki — skąd wziąć pieniądze? „Starzy" wyganiają na „pracę państwową" — pieniędzy na wódkę dawać mu nie chcą. Nasi „bohaterowie" idą więc pracować przy melioracji. Popracują ze dwa tygodnie i na ćwiartkę starczy. Ale i takie życie jest zbyt nudne — jak na bujną fantazję młodego człowieka. Pieniędzy wciąż potrzeba. I wtedy przychodzi myśl, że gdzieś u kogoś, w dostępnym miejscu wisi parę funtów słoniny. Można więc zrobić „kawał" — ściągnąć, sprzedać i... będą pieniądze.

Za pierwsze chuligańskie wybryki kolegium orzekające przy GRN ukarało ich grzywną po 300 zł. Dla nich była to nowa „atrakcja". Dzisiaj grozi prokurator. Na razie tylko grozi, więc znów jest to „atrakcja".

Tymczasem koło ZMP ożywiło swą pracę dopiero po wyborze nowego zarządu. Łatwo się domyśleć, że już pierwsze kroki nowego zarządu ZMP nie podobały się chuliganom, że starają się przeszkadzać. Przeciągnęli na swą stronę nawet część młodzieży.

Trudności się mnożą, bo nawet sprzedawcy GS sprzedają wódkę — dzieciom też, nie mówiąc o młodzieży Technikum Rolniczego. I w niedzielę można kupić wódkę w sklepie GS w Kościelcu. Chuligani mają również wielu obrońców we wsi. Poza swoimi „troskliwymi" rodzicami broni ich — o dziwo — przewodniczący spółdzielni produkcyjnej ob. Lewandowski. O chuliganach w Kościelcu Kujawskim nic on nie wie a — „jako gospodarz gromady mogę wyrzucić na zbity łeb tych wszystkich, którzy śmią krytykować sklepowego" — powiedział. Jest obawa, że musiałby wyrzucić wielu ludzi, którym się nie podoba pijaństwo.

Chcielibyśmy, aby Gromadzka Rada Narodowa, aby nasza organizacja partyjna konkretnie zajęła się sprawami młodzieży, aby nie tuszowano faktów chuligaństwa — o których wie przecież cała gromada.

Takie jest życzenie młodzieży, tej, która chce pracować tak, by życie w Kościelcu Kujawskim zmieniło się na lepsze.

JANUSZ KOŁODZIEJSKI

Korespondent

Wydział budownictwa WSI w Łodzi zostanie utrzymany

W marcu br. słuchacze Wieczorowej Szkoły Inżynierskiej w Łodzi, a wraz z nimi wielu fachowców budowlanych, nie posiadających uprawnień inżynierskich, a pragnących zdobyć je w drodze studiów na WSI, dowiedzieli się o decyzji Ministerstwa Szkolnictwa Wyższego zlikwidowania wydziału budownictwa tej uczelni, jedynego tego rodzaju wydziału na wyższych uczelniach łódzkich.

W tych dniach Prez. RN m. Łodzi oraz rektorat WSI powiadomione zostały, iż sprawę rozpatrzyło Prezydium Rządu które przychylając się do prośby Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi i zainteresowanych osób, postanowiło nie likwidować wydziału budownictwa łódzkiej WSI. W związku z powyższym dziekanat wydziału rozpoczął przyjmowanie zapisów na I rok studiów.

ZNACZKI pocztowe MÓWIĄ...

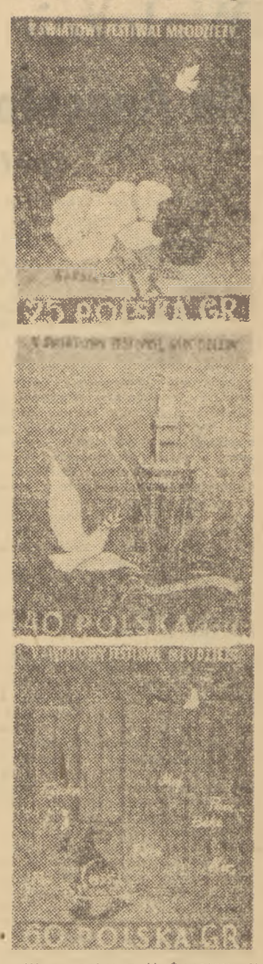

W związku z V Światowym Festiwalem Młodzieży i Studentów w Warszawie, Ministerstwo Łączności wydaje nową serię znaczków pocztowych. Seria ta będzie się składała z 6 znaczków perforowanych i 6 ciętych, o formacie obrazka 31.5 x 30.5 mm. Pierwsze dwa znaczki o wartościach: 25 gr i 40 gr wykonano według projektu artysty plastyka Stefana Małeckiego trójbarwnym offsetem. Następne znaczki o wartościach: 40 gr i 60 gr według projektu artysty plastyka Janusza Włoźnickiego, dwubarwnym offsetem; wreszcie ostatnie dwa znaczki: 60 gr i 1 zł według projektu art. plast. St. Małeckiego wykonano też dwubarwnym offsetem.

Planuje się również, w związku z wystawą filatelistyczną na V Festiwalu wydanie specjalnych bloczków składających się z wyżej opisanych znaczków.

ZYGMUNT KONARZEWSKI

WARSZAWSKIE nowiny

W 100-lecie warszawskich wodociągów

W ramach ogólnej akcji porządkowania i upiększania Warszawy odnowiony został dawny zbiornik wodny w ogrodzie Saskim. Przy tej okazji warto przypomnieć, że właśnie w tym roku obchodzimy stulecie wodociągów warszawskich. Otóż przed 100 laty (dokładnie w latach 1851 — 1855) zrealizowano projekt budowy wodociągu czerpiącego wodę wprost z Wisły, opracowany przez zasłużonego dla naszego budownictwa architekta Henryka Marconiego.

Ujęcie wody, filtry i stacja pomp znajdowały się na ulicy Dobrej przy Karowej, zbiornik upodobniony do świątyni Vesty w Tivoli, wybudowano właśnie w ogrodzie Saskim, gdzie przetrwał do czasów obecnych. Zbiornik ten składał się z dwu części, które miały początkowo odrębne zadania: dolnej — dostarczającej wodę dla wodotrysków i górnej — dla sieci ulicznej.

Sieć wodociągu Marconiego obejmowała obszar śródmieścia do ul. Bagatela, Stare Miasto i rejon od Wisły po ulice Graniczną i Twardą, dostarczając wodę do zdrojów ulicznych z których czerpali ją mieszkańcy (instalacji wewnątrz budynków jeszcze nie było). Urządzenie to po 34-letniej służbie zastąpił nowocześniejszy i bardziej udoskonalony wodociąg Lindley'a.

Pomogą przy budowie szkoły

W dzielnicy Mokotów w Warszawie, przy ul. Narbutta pod numerem 69, kilka tygodni temu powstał nowy plac budowy. Za wysokim parkanem, oddzielającym obszerny ten teren od ulicy, wyrastają mury nowej szkoły. W dniach Festiwalu gospodarze tej budowy — młodzi robotnicy budowlani, zaprosza do siebie przedstawicieli delegacji zagranicznych na Festiwal, aby zapoznać ich ze stosowanymi na budowie metodami pracy. Budowniczowie szkoły zwrócą się jednocześnie do swych przyjaciół ze wszystkich części świata, aby dla upamiętnienia swego pobytu w Warszawie dołożyli swą własną „cegiełkę" do tej młodzieżowej budowy. W ten sposób wspólnymi siłami powstanie w stolicy festiwalowa „szkoła przyjaźni".

Cenne nagrody w konkursie warszawskim

Komitety blokowe stolicy, które biorą udział w konkursie ogłoszonym przez pismo Stołecznej Rady Narodowej pt. „Obywatel Warszawy" i wyróżnia się w pracach nad uporządkowaniem i upiększeniem Warszawy, otrzymają cenne nagrody. Wśród nagród ufundowanych przez redakcję „Obywatela Warszawy", znajdują się m. in.: kompletne wyposażenie meblowe dla świetlicy blokowej, 3 radioaparaty — „Syrena", „Mazur" i „Pionier", patefon wraz z kompletem płyt z nagraniami pieśni „Mazowsza", biblioteki blokowe (100-tomowe), kostiumy sportowe dla drużyn piłkarskich, prace wybitnych grafików polskich, komplety gier świetlicowych itp.

Jak już podawaliśmy, termin nadsyłania zgłoszeń na udział w konkursie „Obywatela Warszawy" został wobec dużego napływu zgłoszeń przedłużony do dnia 20 czerwca br.

Nowa ulica na zapleczu PKiN

Na zachodnim zapleczu Pałacu Kultury i Nauki powstała nowa ulica będąca przedłużeniem ul. Emilii Plater w kierunku północnym. W pierwszym etapie wybudowano odcinek łączący ul. Krajowej Rady Narodowej ze Świętokrzyską, a następnie ciąg dalszy pomiędzy Świętokrzyską i Alejami Jerozolimskimi. Po obu stronach ustawiono już latarnie i posadzono drzewa. Ukończenie budowy ostatniego odcinka ulicy, znajdującego się na płycie tunelu kolejowego, pozwoliło na uporządkowanie otoczenia wyjścia Dworca Śródmieście. Zniknął szpecący parkan wzdłuż którego pasażerowie musieli przechodzić, zanim wydostali się wprost na jezdnię Alei Jerozolimskich. Szeroki chodnik nowej ulicy usprawnił ruch pieszy i zwiększył bezpieczeństwo wszystkich podróżnych, korzystających z tego wyjścia. (k)

RADIO

(CZWARTEK)

Program I — na fali 1522 m

5.10 Poranne rozmaitości rolnicze, 5.30 Melodie rozrywkowe, 5.48 Gimnastyka, 6.15 Z piosenką do pracy, 6.33 Kalendarz Radiowy, 6.45 Gimnastyka, 7.15 Polskie melodie ludowe, 7.45 Duet fortepianowy, 8.05 Koncert, 8.45 Utwory wiolonczelowe, 9.00 Muzyka operowa, 9.40 Muzyka rozrywkowa, 10.00 Koncert symfoniczny, 11.00 „Uczmy się śpiewać" dla klas III i IV, 11.30 Muzyka i Aktualności, 12.10 Przegląd prasy stołecznej, 12.15 Grunwald „Koncert na cytrze", 12.30 Pieśni kołchozowe, 12.50 Audycja dla wsi, 13.00 Przerwa, 15.30 „Zabawy i tańce przy głośniku" dla dzieci, 16.05 Pogadanka lekarska, 16.15 Koncert rozrywkowy, 17.00 „Z życia Związku Radzieckiego", 17.30 Recital skrzypcowy Wandy Wiłkomirskiej, 17.55 Dawne polskie pieśni ludowe, 18.20 Korespondencja z zagranicy, 18.35 „Sylwetki kompozytorów" Gioacchino i Rossini, 19.40 Satyrycy przed mikrofonem, 20.30 Koncert życzeń dla wsi, 21.00 Odpowiedzi Fali 19, 21.12 Koncert Ork. Mantowańiego i Kostelanetza, 21.40 Reportaż literacki, 22.00 Kronika sportowa, 22.10 Tydzień Muzyki Austriackiej.

Program II — na fali 367 m

Od godz. 5.37 do 7.45 Transmisja z Pr. I go, 7.45 Przerwa, 13.10 Swojskie melodie, 13.30 „Młodzi miczurinowcy" dla kolek młodych przyrodników, 14.10 „Jak Janek z II klasy znalazł słonkę" dla klas I i II, 14.30 Muzyka rozrywkowa, 15.25 Koncert solistów, 16.00 Muzyka operowa — Mussorgski, 17.00 „Serce" odc. pow. E. Amicisa, 17.30 Na warszawskiej fali, 18.00 Utwory na flet, 18.20 Muzyka, 18.45 Zwierzenia dobrego przyjaciela, 19.00 Muzyka i Aktualności, 19.35 „O dwoje nieśmiałych miłej" opow. M. Corrieri, 19.40 Poznajemy style muzyczne, 20.30 „Okulary i słuchawka" — Aud. E. Bredsdorffes, 21.50 Muzyka taneczna, 22.20 „Tajemnica starego zegara" odc. pow. A. Piwowarczyka, 22.40 Z naszych sal koncertowych.

DWA SPEKTAKLE „MATURZYSTÓW"

Utwór dramatyczny przechodzi prawdziwą próbę ognia dopiero na deskach scenicznych. Tu ujawniają się w pełni jego możliwości i braki. Przedstawienie — to już nie tylko sam dramat. To także wypowiedź zespołu, który go wystawia. Stąd w tej samej sztuce różne sprawy wysuwają się na plan pierwszy w opracowaniu różnych teatrów. Tak jest także z przedstawieniem „Maturzystów" w teatrze „Ateneum" w Warszawie i w „Teatrze Starym" w Krakowie.

O ile w „Ateneum" na czoło wysuwa się wywołany sprawą Biernackiego konflikt wśród samych nauczycieli, to w teatrze krakowskim większej wagi nabiera sprawa sprzecznego oddziaływania wychowawczego szkoły i domu. Wpływają na to i różnice w opracowaniu samego tekstu sztuki, odmienna interpretacja niektórych postaci i wreszcie scenografia.

Prawdziwa w zasadniczych sprawach i tym przede wszystkim interesująca sztuka „Maturzyści" posiada i swoje słabe punkty. Nie mam tu na myśli faktu, że akcja jej rozgrywa się właściwie poza zespołem młodzieży i zupełnie poza „klasą maturalną", o której jest mowa. To prawo autora pokazać nurtujące go zagadnienia poprzez środowisko, które najlepiej zna, które jest mu najbliższe. Nie o to więc chodzi, czego w sztuce nie ma, lecz o pokazanie do końca tego, co w niej jest, o wyraźne sylwetki ludzi. Wyraźne — nie znaczy malowane jedną barwą, nieskomplikowane, czy łatwe do interpretacji. Wyraźne — znaczy śmiało, zdecydowanie zarysowane. Tymczasem słabość aktu drugiego spowodowana jest w znacznej mierze przez nijaką postać matki. W postaci Paluszkiewicza pozostaje duży margines nie tyle dla dociekań, kim jest ten początkujący pedagog, ile po prostu dla dowolności interpretacji, zaś w osobie dyrektora szkoły Skowroński dał aktorom zbyt mało materiału na to, by mogła ona na scenie nabrać prawdziwych rumieńców życia. Jednak sporo z tych niedomagań naprawić może teatr i jeśli zasługą „Ateneum" jest głębsze pokazanie najcenniejszych momentów sztuki, to „Teatr Stary" pomógł pokazać jej słabości.

Zacznę od aktu drugiego i jemu poświęcę więcej miejsca, gdyż tu „zapada się" przedstawienie warszawskie, krakowskie zaś utrzymuje jednolitość poziomu. Różnice w interpretacji widoczne są już w samej scenografii. W Warszawie mamy przed sobą wnętrze niepociągające i chłodne, ale przestronne. W Krakowie — mieszczańskie przeładowane mieszkanie, w którym zbytnia bliskość ogrodu potęguje jeszcze wrażenie duszności. Od razu rzuca się w oczy kontrast z pokojem nauczycielskim w szkole: w domu Wójcika nie tylko ruchom, ale i myślom ciaśniej.

Wójcikowa w wykonaniu Celiny Niedźwiedzkiej, to prawdziwa „domowa kobieta". Ubrana nie w szlafrok, jak sugeruje autor, ale w jakąś skromną sukienkę i przepasana fartuchem. Kwestia kostiumu nie jest bez znaczenia. Mówi on o tym, że nie tylko przesiaduje w fotelu z książką w ręku, ale przede wszystkim zajmuje się domem. Za książki chwyta w wolnych chwilach. Nie jest rozleniwiona — powolny rytm, w jakim żyje, spowodowany jest pewną rezygnacją.

Gdy otwiera się kurtyna, zastajemy Wójcikową (Niedźwiedzką) przy książce, ale ona nie „rozsiadła się i czyta", ale przysiadła, aby poczytać. Jest w pokoju sama z niekochanym mężem i wtedy towarzyszem jej jest książka, która chroni ją od rozmowy, odosabnia. Niedźwiedzka pokazała, że w centrum uwagi Wójcikowej jest zawsze syn. Nawet czyta ona po to, aby przybliżyć się do niego, nie pozostać za nim w tyle.

Gdy przychodzą koledzy, gdy śmieją się, dowcipkują, gdy błaznuje Zawada — jej to nie bawi, jej śmiech jest wymuszony, bo niepokoi ją bez przerwy zatroskana twarz Kazka. W tym domu, gdzie dotychczas wszechwładnie panowała wola „przewodniczącego rady rodzicielskiej" ona sama nie potrafiłaby mu się przeciwstawić. Pójdzie jednak za synem, bo uczciwość i prawość charakteru czynią, że jego racje są jej bliskie. Bo syn jest treścią jej życia. I podczas gdy miłość ojcowska każe staremu Wójcikowi kształtować Kazka „na wzór i podobieństwo własne", miłość matki wyprowadza ją za synem w szerszy krąg myślenia. To oczywiście nie uogólnienie, a tylko uwaga dotycząca tej sztuki. Taka interpretacja postaci matki bardziej usprawiedliwia i zwierzenia Kazka i sympatię do niej jego kolegów.

Także i Paluszkiewicz otrzymał w teatrze krakowskim bardziej przekonywającą charakterystykę. Dużo mniej od Kosteckiego „elegancki" Gronkowski, to taki właśnie „starszy zetempowiec" czupurny, zacietrzewiony. To ograniczony „lewak", który wiele szkody wyrządza, ale nie „czarny charakter". Nie tylko ciasnym pojmowaniem zasad organizacji, ale także młodością i brakiem doświadczenia spowodowana obawa o własny autorytet jest przyczyną, że ten aż nadto ambitny człowiek komenderuje uczniami, zamiast się im przyglądać, uczyć się ich i kontrolować swoje o nich sądy. Mimo że Gronkowski — Paluszkiewicz do końca nie ustępuje ze swoich pozycji pozostawia on więcej nadziei, że i jego życie zmieni, aniżeli Paluszkiewicz — Kostecki.

Stosunki panujące wśród pedagogów, ich zaangażowanie w sprawy uczniów bardziej przekonywują w teatrze „Ateneum". Nosicielem najpiękniejszych myśli o pedagogice i przykładem wychowawcy głęboko rozumiejącego młodzież i całym sercem jej oddanego jest tu prof. Orliński w wykonaniu Stanisława Staszewskiego. Jego postawa odegrała bardzo ważną rolę w „sprawie Biernackiego", choć przeprowadziła sprawę do końca sekretarz partii prof. Domańska. Sama jednak nie byłaby ona w stanie rozwikłać wszystkich problemów. Jest ona nauczycielką dopiero od dwóch lat, doświadczeniem nie dorównuje prof. Orlińskiemu i nie bez racji Paluszkiewicz rzuca jej w twarz zarzut: „Ja jestem tu jedynym członkiem partii? A gdzie wy byliście cały rok?".

Halina Gryglaszewska (Teatr Stary), w roli prof. Domańskiej jest mądra, wnikliwa i stanowcza. Ma dużo powagi, a jednocześnie młodości, uroku i bezpośredniości. Ale niesłusznie reżyseria krakowskiego przedstawienia na jej barki złożyła rozwiązanie powstałego w szkole konfliktu odciążając pozostałych wychowawców.

Dubrawska („Ateneum") grą swoją usprawiedliwia zarzut Paluszkiewicza: i jej brak doświadczenia. Ale atutem prof. Domańskiej, jako młodego sekretarza organizacji partyjnej jest, że potrafi ona właśnie uczyć się od ludzi wartościowych i bardziej doświadczonych, że szybko rozumie po czyjej stronie jest prawda i w jej imię działa. To dobrze, że w sztuce „Maturzyści" sekretarz FOP nie jest „błękitną pończochą", a kobietą młodą i przystojną. Dubrawska w pełni odpowiada tym warunkom i tylko niepotrzebnie o tym pamięta. Jeśli zapomni, rola zyska na bezpośredniości i na głębi.

Młodzież w obu spektaklach wnosi wiele świeżości i autentyzmu: gra tu najmłodsze pokolenie aktorskie. Różnice w zarysowaniu postaci wypływają tu nie tyle z odmiennej interpretacji reżyserskiej — ile z indywidualności wykonawców. Ale to już zupełnie inna sprawa.

Specjalnie podkreślić należy fakt zaproszenia do udziału w realizacji współczesnej sztuki aktora najstarszego pokolenia, niegdyś ulubieńca Warszawy, obecnie najpopularniejszego aktora Krakowa — Antoniego Fertnera. Obdarzył on postać prof. Orlińskiego wzruszającym ciepłem i tak właściwym sobie humorem.

Czytelnik widząc w nagłówku, że mowa będzie o dwu spektaklach „Maturzystów" zapewne oczekuje odpowiedzi na pytanie: „który lepszy". Nie potrafię na nie odpowiedzieć. Obydwa są na pewno bardzo interesujące. W obydwu są niekonsekwencje. Pełniejsze pokazanie utworu wymagałoby połączenia pozytywów jednego i drugiego.

A może „Sztandar Młodych" spróbuje zorganizować spotkanie teatrów „Ateneum" i „Starego" połączone z obejrzeniem choćby jednego z przedstawień i z dyskusją, w której wzięliby udział widzowie? Byłaby to pierwsza tego rodzaju impreza. Mogłaby ona chyba wiele pomóc poszukiwaniom najpełniejszego wyrazu dla naszej nowej dramaturgii.

JANINA LUDAWSKA

Dziewczęta i chłopcy!

Walczcie o wolność dla Angenforta i Seifferta

Apel ŚFMD

Aresztowanie i skazanie czołowych działaczy ruchu młodzieżowego w Niemieckiej Republice Federalnej wzburzyło postępową opinię publiczną całego świata.

W związku z tym Sekretariat Światowej Federacji Młodzieży Demokratycznej ogłosił następujący apel:

Aresztowanie Juppa Angenforta i Wolfganga Seifferta napełniło nas wielkim niepokojem. Stanęliśmy wszyscy przy ich boku i podjęliśmy akcję celem uniewinnienia i wypuszczenia ich na wolność. Wielu z was zna Juppa Angenforta, przewodniczącego organizacji „Wolna Młodzież Niemiecka" w Niemczech zachodnich oraz jego przyjaciela Wolfganga Seifferta. Są oni uosobieniem niezłomnej postawy młodzieży niemieckiej w walce o pokój i przyjaźń. To właśnie stało się teraz zarzutem przeciwko nim, na tej podstawie montuje się wymyślne oskarżenie. Jakkolwiek oskarżenie to okazało się niesłuszne, wydano jednak na nich sprzeczny z prawem i sprawiedliwością wyrok, skazujący Juppa Angenforta na 5 lat, a Wolfganga Seifferta na 4 lata więzienia. Taka parodia sprawiedliwości napełnia nas oburzeniem. Godzi ona w dążenia młodzieży Niemieckiej Republiki Federalnej, miłującej pokój, ukazuje nam całe niebezpieczeństwo, wynikające z remilitaryzacji Niemiec zachodnich, niebezpieczeństwo zagrażające życiu i przyszłości młodzieży.

Z oburzeniem protestujemy przeciw temu wyrokowi.

DZIEWCZĘTA I CHŁOPCY CAŁEGO ŚWIATA!

Wzmocnijcie swą akcję protestacyjną i rozwijajcie ją, ustokrotniajcie swe wysiłki. Przesyłajcie protesty do 6 Izby Karnej Sądu Federalnego w Karlsruhe, który wydał ten wyrok, domagając się natychmiastowego uwolnienia naszych przyjaciół. Zwracajcie się do sekretarza generalnego Narodów Zjednoczonych, Dag Hammerskjoelda oraz do Komisji Praw Człowieka przy ONZ, aby używając całego swego wpływu, przyczynili się do zwycięstwa prawa. Domagajcie się od rządu Niemieckiej Republiki Federalnej w Bonn uwolnienia Juppa Angenforta, Wolfganga Seifferta i wszystkich młodych Niemców, bojowników o pokój i przyjaźń, znajdujących się w więzieniu.

Przesyłajcie listy z wyrazami solidarności do Juppa i Wolfganga w Strafanstalt Münster.

Nasza energiczna i nieustająca akcja protestacyjna, rozwijana w całym świecie, otworzyła drzwi więzienia Francuzowi Henri Martin, Grekowi Manolisowi Glazos, Holendrowi Pist van Staveran, Hiszpanowi Gregorio Lopez Raimundo i wielu innym. Akcja ta przywróci nam Juppa Angenforta, Wolfganga Seifferta i ich przyjaciół i przyniesie im wolność.

TOWARZYSZE JUPP I WOLFGANG!

Z Waszą sprawą solidaryzuje się 85 milionów młodzieży, zrzeszonej w ŚFMD, która nie ustaje w walce o Wasze prawa i dokaże tego, że odzyskacie wolność.

LOSÓW NARODÓW nie można rozstrzygać w ciągu kilku dni

Prasa zachodnia o próbach USA ograniczenia czasu konferencji czterech

Nota rządu ZSRR do Francji, W. Brytanii i St. Zjednoczonych w sprawie miejsca i terminu konferencji szefów rządów, która ma się rozpocząć 18 lipca w Genewie, zajmuje czołowe miejsce w prasie światowej.

Anglia

Nota rządu radzieckiego jest przedmiotem komentarzy zarówno w prasie angielskiej, jak w politycznych kołach Londynu.

Rzecznik angielskiego ministerstwa spraw zagranicznych z aprobatą wyraził się o nocie radzieckiej.

Obserwator dyplomatyczny „Times'a" powtarzając argumenty propagandy amerykańskiej, utrzymuje, iż konferencja nie powinna być poświęcona merytorycznemu rozwiązywaniu zagadnień międzynarodowych i że jej głównym celem jest rzekomo „uzgodnienie procedury, za pomocą której można byłoby omówić rozmaite problemy na niższym szczeblu".

Krytykując stanowisko USA w sprawie ograniczenia czasu konferencji, dziennik „Scotsman" stwierdza: „W Stanach Zjednoczonych panuje pogląd, iż Anglia początkowo chciała, aby rokowania trwały dłużej niż cztery dni, lecz Eisenhower upierał się przy swej propozycji... Eisenhower i Dulles podkreślali, że na pierwszej konferencji nie uda się rozwiązać żadnych problemów. Występując razem z Eisenhowerem w audycji telewizyjnej Dulles oświadczył, iż szefowie rządów nie powinni sami rozwiązywać jakichkolwiek kwestii. Oto dlaczego — zdaniem USA — konferencja ta powinna trwać krótko. Argument ten podtrzymuje się twierdzeniem, iż obowiązki państwowe prezydenta Eisenhowera nie pozwalają mu na długi pobyt poza Stanami Zjednoczonymi".

„Jeśli pierwsze kontakty na konferencji okażą się pozytywne — kończy „Scotsman" — byłoby rzeczą godną pożałowania, gdyby rozmowy zakończono zbyt szybko. Bezsensowne byłoby podejmowanie pospiesznych decyzji i przekazywanie surowych planów do opracowania ministrom spraw zagranicznych... Losy narodów na całe stulecie nie powinny być rozwiązywane w ciągu kilku dni, w pośpiechu".

Francja

Większość wtorkowych paryskich dzienników porannych publikując tekst noty radzieckiej podkreśla, że została ona z zadowoleniem przyjęta we Francji. Dziennik „Franc Tireur" wskazuje, że nie należy ograniczać pracy konferencji szefów rządów czterech mocarstw zbyt krótkim terminem, oraz oświadcza, że rządy Francji i Anglii mogą zgodzić się na przedłużenie obrad konferencji.

ZSRR — pisze „Humanite" — dokonuje coraz to nowych posunięć, aby przyczynić się do osłabienia napięcia międzynarodowego. Układ Warszawski, traktat państwowy z Austrią, porozumienie osiągnięte w Belgradzie, zaproszenie Adenauera do Moskwy, rozpoczęcie rokowań w sprawie normalizacji stosunków radziecko - japońskich, nowe konkretne propozycje dotyczące rozbrojenia, ogłoszone 10 maja — wszystkie te kroki zmierzają do utrwalenia pokoju.

Niemcy

Dzienniki ukazujące się w Berlinie wschodnim zamieszczają obszerne streszczenie noty rządu radzieckiego na czołowych miejscach. Dzienniki wskazują, iż głównym zadaniem konferencji jest zmniejszenie napięcia w stosunkach międzynarodowych.

Cała prasa zachodnio-berlińska na czołowych miejscach informuje o nocie rządu radzieckiego i o oświadczeniu agencji TASS.

Dziennik „Telegraf" stwierdza, że rząd radziecki wskazuje w swej nocie na złagodzenie napięcia międzynarodowego jako na główne zadanie konferencji szefów czterech mocarstw.

ZSRR dostarczy Węgrom i Bułgarii stosy atomowe

MOSKWA. W związku z propozycją rządu radzieckiego w sprawie udzielenia pomocy naukowo-technicznej Węgierskiej Republice Ludowej i Ludowej Republice Bułgarii w tworzeniu ośrodków naukowo-doświadczalnych dla rozwoju badań w dziedzinie fizyki jądrowej i wykorzystania energii atomowej do celów pokojowych — do Moskwy przybyły w końcu maja dla przeprowadzenia rozmów w tej sprawie delegacje wymienionych krajów, złożone z wybitnych fizyków i inżynierów.

W wyniku rozmów podpisano porozumienia, które przewidują, że Związek Radziecki zaprojektuje i dostarczy wymienionym krajom doświadczalne stosy atomowe i akceleratory cząstek elementarnych, dostarczy nieodpłatnie niezbędnej dokumentacji naukowo-technicznej, dotyczącej stosów i akceleratorów, udzieli im pomocy technicznej w ich zmontowaniu i uruchomieniu przez wydelegowanie specjalistów radzieckich, przekaże odpowiednią ilość materiałów rozszczepialnych i innych dla tych stosów atomowych i prac badawczych.

„BORBA": Przyjęcie do ONZ państw które się o to ubiegają podniosłoby jej autorytet

BELGRAD. Agencja Tanjug podaje artykuł zamieszczony dnia 14 bm. w „Borbie". Artykuł ten, zatytułowany: „Nie wykorzystane możliwości", poświęcony jest 10 rocznicy istnienia Organizacji Narodów Zjednoczonych.

Obecnie — stwierdza artykuł — gdy sytuacja międzynarodowa ulega poprawie, powstają bardziej sprzyjające warunki dla rozwoju działalności i wzmocnienia roli tej organizacji światowej. Oczywiście zależy to od ustosunkowania się poszczególnych państw do ONZ.

Deklaracja rządów ZSRR i Federacyjnej Ludowej Republiki Jugosławii zupełnie słusznie podkreśla, że wysiłki w kierunku dalszego osłabienia napięcia międzynarodowego i rozwiązania spornych problemów międzynarodowych muszą obejmować również wysiłki na rzecz zwiększenia roli i autorytetu ONZ.

Deklaracja stwierdza, że autorytet ONZ znacznie by wzrósł w wyniku udzielenia Chińskiej Republice Ludowej należnego jej miejsca w ONZ.

Poważne znaczenie — kontynuuje „Borba" — miałoby również przyjęcie do tej organizacji wszystkich innych państw, które odpowiadają wymogom Karty NZ.

Okoliczność, że ONZ nie zrealizowała jeszcze dotychczas swej zasady całkowitej powszechności, poważnie odbija się na jej ogólnej działalności, zwłaszcza w Europie. Europa, która liczy przeszło 30 państw, reprezentowana jest w ONZ tylko przez 16 członków! W Europie istnieją ogromne terytoria, które w ogóle nie są reprezentowane w ONZ. Spośród 7 państw np., z którymi graniczy Jugosławia, jedno tylko państwo (Grecja) jest członkiem ONZ!

Oczywiście, okoliczność ta przeszkadza skutecznej działalności ONZ i niekorzystnie wpływa na ogólną sytuację w Europie.

Ambasador Austrii złożył dokumenty ratyfikacyjne traktatu w MSZ ZSRR

MOSKWA. 14 czerwca w Ministerstwie Spraw Zagranicznych ZSRR pierwszy zastępca ministra spraw zagranicznych A. Gromyko przyjął od ambasadora Republiki Austriackiej Bischoffa austriackie dokumenty ratyfikacyjne traktatu państwowego z Austrią, podpisanego w Wiedniu 15 maja 1955 r. w celu ich przechowania.

Kolejarze angielscy zakończyli strajk

LONDYN. Przedstawiciele związku zawodowego maszynistów i palaczy kolejowych oraz brytyjskiej komisji transportowej osiągnęli porozumienie w sprawie zakończenia 17-dniowego strajku kolejarzy i niezwłocznego powrotu ich do pracy.

Strajkuje natomiast w dalszym ciągu 20 tys. dokerów w sześciu portach i ponad 500 marynarzy z pięciu statków transatlantyckich.

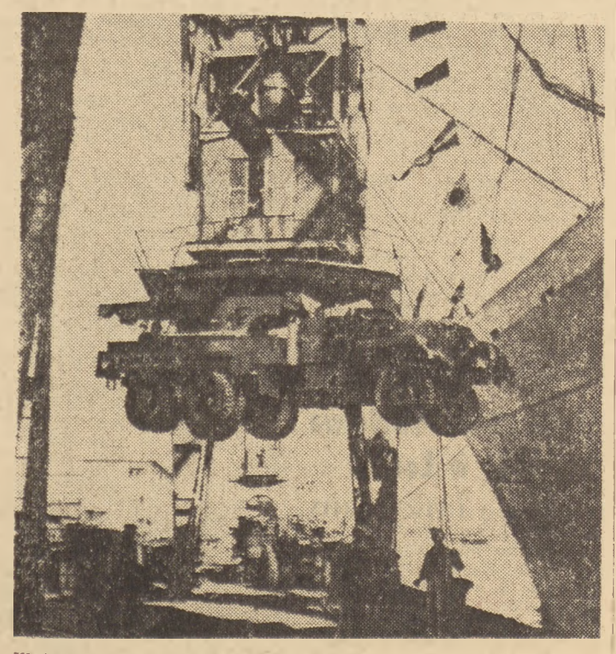

Wyładunek amerykańskiego sprzętu wojennego w belgijskim porcie Antwerpi. Transporty broni z USA są przede wszystkim przeznaczone dla adenauerowskiego Wehrmachtu.

Foto CAF

Rozmowy Adenauera z Eisenhowerem i Dullesem

NOWY JORK. Jak donosi z Waszyngtonu agencja United Press, w dniu 14 bm po naradzie między prezydentem USA Eisenhowerem, sekretarzem stanu Dullesem, kanclerzem Niemieckiej Republiki Federalnej Adenauerem oraz wysokimi urzędnikami amerykańskimi i zachodnio - niemieckimi, opublikowano wspólne oświadczenie, które głosi m. in., że „koncepcja neutralności nie da się w żaden sposób zastosować do Niemiec".

Dalej, według doniesień wspomnianej agencji, wspólne oświadczenie podkreśla, że „więzy przyjaźni amerykańsko-niemieckiej bardzo się zacieśniły", że rzekomo „niedawne pomyślne wydarzenia w Europie" są następstwem polityki zimnej wojny prowadzonej przez USA. Niemcy zachodnie i ich sojuszników i że „w przyszłości konieczna będzie najściślejsza współpraca amerykańsko - niemiecka".

Wymowna wizyta

PARYŻ. 14 bm. przybył do Paryża na zaproszenie rządu francuskiego boński minister obrony Theodor Blank. Blank zatrzyma się w Paryżu trzy dni. Dziennik „Monde" podaje, że Blank zapozna się z obiektami wojskowymi okręgu paryskiego.

W godzinach wieczornych 14 bm. Blank odbył rozmowy z ministrem obrony narodowej Francji Koenigem.

Zakaz wyścigów samochodowych we Francji

PARYŻ. Gabinet francuski pod przewodnictwem premiera Faure'a postanowił na posiedzeniu 13 bm. zabronić urządzania wyścigów samochodowych na terytorium całej Francji. Zakaz ten jest spowodowany katastrofą podczas wyścigów w Le Mans. Będzie on obowiązywał do czasu, aż opracowane zostaną specjalne przepisy zapewniające bezpieczeństwo zarówno uczestnikom wyścigów, jak i publiczności.

Rozwiązanie konkursu „Z jakiego kraju przyjedzie Twój przyjaciel" 2)

Gorąco powitamy bohaterską młodzież wietnamską

WIETNAM leży we wschodniej części Półwyspu Indochińskiego nad Morzem Południowo - Chińskim. Obszar jego wynosi 330 tys km kw., ludność — 23 miliony. Stolicą jest Hanoi. Wietnam, pod względem geograficznym można podzielić na trzy części: północną z wielką deltą Rzeki Czerwonej; środkową, którą zajmuje łańcuch górski biegnący wzdłuż wybrzeża morskiego i południową, całkowicie nizinną stanowiącą wielką deltę rzeki Mekong. Rolnictwo skupione jest w deltach rzek północy i południa kraju: wilgotny i gorący klimat oraz żyzne gleby sprzyjają uprawie ryżu, herbaty i kauczuku. Do drugiej wojny światowej gospodarka kraju opanowana była całkowicie przez francuski Bank Indochin z siedzibą w Paryżu, kontrolujący plantacje kauczuku, łuszczarnie ryżu, kopalnie węgla, rudy żelaznej i metali nieżelaznych znajdujących się w północnym Wietnamie.

Rolnictwo Wietnamu było do roku 1945 zacofane — o silnych przeżytkach feudalnych. 2/3 gruntów uprawnych znajdowało się w rękach wielkich feudałów, Banku Indochin i towarzystw plantacyjnych. Podczas drugiej wojny światowej Wietnam okupowały wojska japońskie. Po ich klęsce w 1945 r. naród wietnamski proklamował republikę demokratyczną. Kolonizatorzy francuscy z chwilą proklamowania władzy ludowej rozpoczęli zbrojną walkę pragnąc odzyskać źródło nadzwyczajnych zysków. W ciągu 8 lat bohatersko walczył naród wietnamski o wyzwolenie. Francuski korpus ekspedycyjny stracił około 300 tys. żołnierzy ponosząc stale porażki. Szczególnym bohaterstwem i nieśmiertelną sławą w tych walkach okryła się młodzież wietnamska. Z początku młodzi partyzanci walczyli uzbrojeni w kije bambusowe przeciw francuskim czołgom, zdobywając na interwentach stopniowo broń i sprzęt wojskowy. Małe oddziały partyzanckie zaczęły przekształcać się w regularne oddziały wojskowe i zadawać coraz dotkliwsze ciosy francuskim agresorom.

Młodzi bohaterowie

Bohaterski czyn, który stał się legendarnym w Wietnamie został dokonany przez młodego Wietnamczyka podczas trudnych dni 1945 r., kiedy oddziały francuskie atakowały południowy Wietnam. W Saigonie w arsenale nieznany młody chłopak umoczył swe ubranie w nafcie, podpalił je i na oczach przerażonych żołnierzy francuskich wpadł do składu amunicji aby wysadzić w powietrze francuską zbrojownię. Ta „żywa pochodnia" jest dla młodzieży Wietnamu światłem przewodnim w jej pracy i walce.

W 1945 r. podczas walk w Hanoi młodzież różnych zawodów i pochodzenia klasowego, a szczególnie młodzi robotnicy i studenci uformowali słynny „regiment stolicy", który stał się potem sławną jednostką Armii Ludowej.

W ochotniczym zaciągu do wojska także przodowała młodzież. W 1950 r. zapisało się ponad milion chłopców i dziewcząt, a w 1951 r. 250 tys. spośród nich zostało powołanych do czynnej służby w armii regularnej, którą głównodowodzący Vo Ngujen Giap nazwał „armią młodzieży". Wielu młodych chłopów czy robotników było w niej dowódcami pułków i batalionów.

Słynne są ich nazwiska jak np. nazwisko młodego robotnika Pham Van Qyen, który uprzednio walczył już z Japończykami w bitwie pod Yen Phu. Mimo że był śmiertelnie ranny oparty o ścianę kierował atakiem, aż wreszcie zupełnie wyczerpany padł, by się już więcej nie podnieść. Był dwukrotnie odznaczany „Orderem Walczących".

Drugim przykładem jest młody nauczyciel Thai Dung, który stracił w bitwie rękę, jednak nie zaprzestał walki. Dobrze dał się we znaki w późniejszym okresie kolonizatorom, którzy z przerażeniem nazywali go „jednorękim dowódcą" wiedząc, że czeka ich klęska na tym odcinku gdzie walczył 88 pułk, którego on był dowódcą. W 1950 r. Narodowy Kongres Młodzieży przyznał mu tytuł „Bohatera Młodzieży".

Bohaterstwem wyróżniły się brygady młodzieżowe, pomagające walczącym swą pracą na tyłach, dowożąc żywność, amunicję, opiekując się rannymi.

Zaplecze — dla frontu

Nie tylko jednak wyróżnili się młodzi bojownicy na froncie w bezpośredniej walce z nieprzyjacielem. Młodzież stanęła również na pierwszej linii walki o wysoką jakość produkcji przemysłowej dla frontu, oraz przeciwko klęsce głodowej. Tysiącami brali ochotniczo udział przy kopaniu kanałów nawadniających, przy zbiorach ryżu, przy budowie zapór wodnych. Powstał także ruch racjonalizatorski i rozwinęło się współzawodnictwo wśród młodych robotników. Inicjatorami byli Ngo Van Phu oraz Trueng Thi Xin. Pierwszy racjonalizator przez swój wynalazek zwiększył produkcję o 364 proc. Drugi — to młoda kobieta, która opracowała metody zabezpieczające pracę w fabrykach. Za swój wynalazek otrzymała gratulację od prezydenta Ho Chi Minha.

„Brudna wojna" prowadzona przez kolonizatorów francuskich powodowała stale wzrastający sprzeciw narodu francuskiego. W lipcu 1954 r. na konferencji w Genewie zawarty został rozejm w Indochinach.

Pokojowa praca w WRL

Na mocy porozumienia w Genewie pod władzą ludową pozostaje północna część Wietnamu — ponad 60 proc. ludności, 50 proc. produkcji rolnej i 80 proc. produkcji przemysłowej. W 1955 r. w myśl rozejmu mają się odbyć wolne wybory powszechne w Wietnamie i sąsiadujących z nimi krajami — Laosie i Kambodży.

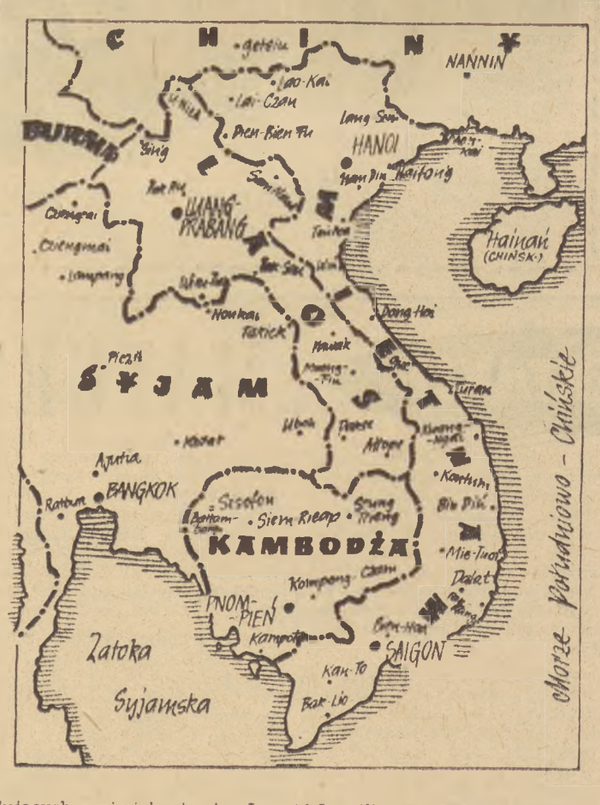

Pionierami walki na drugim froncie — froncie walki z analfabetyzmem, była również młodzież. Dzięki jej wysiłkom, do 1951 r. ponad 13 milionów osób nauczyło się czytać i pisać. Obecnie po przeprowadzeniu reformy oświaty powstało wiele szkół i wyższych uczelni, których liczba jest 50 razy wyższa od liczby z 1945 r. W rozwoju oświaty w dużym stopniu dopomogła Federacja Młodzieży Wietnamskiej obejmująca wszystkie organizacje młodzieży, jak: Związek Młodzieży dla Wyzwolenia Wietnamu, Związek Studentów, Związek Uczniów oraz organizacje religijne, sportowe itd. Liczy on około 1,5 miliona młodzieży. Ciężko walczyła o swą wolność młodzież wietnamska ciężko i usilnie pracuje teraz nad rozwojem swojej ludowej ojczyzny. Dlatego witając w naszym kraju przedstawicieli jej młodzieży na V Światowym Festiwalu w Warszawie, będziemy mogli dużo się nauczyć jak należy żyć i pracować, będziemy mogli także podzielić się swymi doświadczeniami, aby wywieźli od nas jak najlepsze wrażenia, aby po powrocie do swego kraju mogli jeszcze lepiej pracować dla dobra swej ojczyzny wiedząc, że nie są osamotnieni, że razem z nimi są chłopcy i dziewczęta całego świata.

MIROSŁAW GARDECKI

SZTANDAR MŁODYCH SPORT

Wielki sukces koszykarzy

Polska wygrywa z CSR 72:68

BUDAPESZT. W trzecim spotkaniu finałowym o mistrzostwo Europy w koszykówce mężczyzn drużyna polska odniosła wielki sukces zwyciężając niespodziewanie pogromcę Węgrów — Czechosłowację 72:68 (31:30).

Spotkanie rozpoczyna się prowadzeniem Polaków ze strzałów Złotkiewicza. Jednak już w piątej minucie gry z rzutów osobistych Czechosłowacy zdobywają punkty i prowadzą 10:6. Wtedy na miejsce Nartowskiego wchodzi Pawlak i w dziesiątej minucie prowadzimy już 14:13. Doskonale w tym okresie gry strzela Pacuła.

W drugiej połowie meczu 4 punktowe prowadzenie zdobywają z kolei Czechosłowacy dzięki skutecznym atakom Kolara i Bobrowskiego, ale już po 8 min. nasi zawodnicy wyrównują — jest 45:45. Kontuzjowanego Pawlaka zmienia Kamiński, który gra bardzo dobrze i z dużym szczęściem, a Feglerskiego (za 5 osobistych) — Bednarowicz. Stan meczu 60:60. Z rzutów osobistych Polacy zdobywają 5 kolejnych punktów. Jest już tylko 5 min. do końca spotkania. Drużyna polska prowadzi jednym punktem, a w chwilę potem następny zdobywa Wawro. Czternaście sek. przed końcem przeciwnicy biorą czas, usiłują wyrównać, ale piłka dostaje się w ręce Bednarowicza, który przy olbrzymim dopingu publiczności z półdystansu rzuca celnie ustanawiając wynik spotkania 72:68.

W pozostałych spotkaniach finałowych Bułgaria zwyciężyła Rumunię 73:43 (14:28), Węgry pokonały Włochy 81:65 (37:26), a ZSRR wygrał z Jugosławią 75:52 (45:24).

1.	ZSRR	6 pkt.	211:162
2.	Węgry	5 pkt.	244:206
3.	Bułgaria	5 pkt.	219:194
4.	CSR	3 pkt.	192:189
5.	Rumunia	3 pkt.	185:202
6.	Włochy	3 pkt.	186:205
7.	Jugosłowia	3 pkt.	170:208
8.	Polska	3 pkt.	194:235

W środę, tj. 15 bm. jest dzień odpoczynku.

Pierwsze imienne zgłoszenia na II MISM

Sekcje sportowe GKKF otrzymują od narodowych federacji sportowych z zagranicy pierwsze zgłoszenia imienne na II MISM.

Wśród 4 kolarzy Anglii znajduje się jeden z najlepszych uczestników tegorocznego Wyścigu Pokoju — Brittain. Pozostali reprezentanci barw angielskich to: Gerrard, Burgess i King.

Ósemka zapaśników Finlandii wystąpi w składzie: (według kolejności wag) Hakola, Jaskari, R. Maekinen, Lehtinen, Rauhala, Kyttaenen, Knuuttila Fagenroos.

Sztangiści Finlandii przyjadą w następującym składzie: Kainiainen, Toermi, Hokka, Ahlaman, Lindh, P. Maekinen, E. Maekinen.

Z Adenu wpłynęło zgłoszenie pingpongisty — Lallje.

(s. k.)

Mecz siatkarek Polski i CSR zainauguruje mistrzostwa Europy

BUKARESZT. We wtorek, w przeddzień rozpoczęcia mistrzostw Europy w siatkówce, przybyły do Bukaresztu pozostałe zespoły. Wszystkie drużyny odbyły już treningi.

Mistrzostwa wywołały w Rumunii duże zainteresowanie. Prasa publikuje liczne artykuły i komentarze na ten temat. Dzienniki oceniając szanse poszczególnych zespołów, stwierdzają, że obok obrońców tytułów — drużyn ZSRR, najwięcej do powiedzenia będą miały zespoły Węgier, Bułgarii, Polski, Jugosławii, Francji i Rumunii.

Na podstawie losowania 14 drużyn męskich podzielono na 4 grupy:

A — ZSRR, Francja, Finlandia i Albania.

B — CSR, Jugosławia, Egipt i Austria.

C — Bułgaria, Węgry i Belgia.

D — Rumunia, Polska i Włochy.

Sześć drużyn kobiecych: ZSRR, Polska, CSR, Bułgaria, Węgry, i Rumunia walczą w jednej grupie każda z każdą.

W środę 15 bm. o godz. 16 nastąpi oficjalne otwarcie mistrzostw. W dniu tym wystąpią tylko polskie siatkarki które będą grały z CSR a następnie 17 bm. z Bułgarią. Siatkarze polscy rozpoczynają turniej 16 bm. meczem z Włochami, a 17 bm. grają z Rumunią.

Tenisiści rumuńscy przybędą do Polski

WARSZAWA (Obsl. wł.). Tegoroczny sezon międzynarodowy nasi czołowi tenisiści rozpoczęli wyjazdem do Bułgarii, w czasie którego — jak pamiętamy — rozegrali oficjalne spotkanie z Bułgarią, wygrywając 12:0.

Obecnie nadarza się nowa okazja do sprawdzenia aktualnego poziomu naszych najlepszych zawodników, bowiem w ostatnich dniach czerwca przyjadą na dwa mecze do Polski najlepsi tenisiści Rumunii.

Pierwsze spotkanie (25 — 27 bm. w Stalinogrodzie) rozegrają tenisiści Rumunii jako reprezentanci miasta Cluj z reprezentacją Stalinogrodu.

W drugim meczu (30.VI — 2.VII Poznań) przeciwnikiem Rumunów będzie reprezentacja Poznania.

W obu zespołach grać będą najlepsi tenisiści obu krajów.

Na wielki międzynarodowy turniej tenisowy w Pradze (12—17 lipca) w którym udział zgłosiły już: Dania, Rumunia, Włochy, Węgry, NRD, Austria i CSR, zaproszeni zostali również tenisiści polscy.

(J. K.)

NAOKOŁO ŚWIATA

MOSKWA. W środę 15 bm. odbędą się w Moskwie, oczekiwane z wielkim zainteresowaniem zawody w podnoszeniu ciężarów USA — ZSRR. Sztangiści amerykańscy, przebywający od kilku dni w Moskwie, spędzili znaczną część czasu przed zawodami na zwiedzaniu stolicy ZSRR. Byli w Operze, w cyrku, oglądali wszechzwiązkową wystawę rolniczą i Uniwersytet Moskiewski. Zwiedzili też Mauzoleum Lenina-Stalina.

MOSKWA. Na zawodach w Moskwie Stiepanow ustanowił rekord ZSRR w skoku wzwyż doskonałym wynikiem 2,02. Sitkin skoczył na tych zawodach 2 m. Oficjalny rekord Iljasowa wynosi 1,99.

BERLIN. Zakończony w Erfurcie mecz lekkoatletyczny NRD — Bułgaria przyniósł zwycięstwo gospodarzom 194:135 pkt. (mężczyźni 127:96, kobiety 67:39).

800 sportowców polskich walczyć będzie na Igrzyskach Festiwalowych

(Inf. własna). Największa impreza w dziejach sportu polskiego — II Międzynarodowe Igrzyska Sportowe Młodzieży oprócz licznych sportowców zagranicznych zgromadzi całą czołówkę zawodników i zawodniczek polskich.

Ekipa polska na II MISM liczyć będzie 806 sportowców w 21 dyscyplinach sportu, którzy wyłonieni zostaną drogą eliminacji z 1100-osobowej kadry festiwalowej.

Przygotowania kadry datują się już od jesieni ub.r. to jest od chwili ogłoszenia organizacji Igrzysk Festiwalowych przez sekcje sportowe GKKF.

Program przygotowań do tej wielkiej imprezy oparty został na jednolitym kalendarzu sportowym. Kalendarz ten opracowany został pod kątem jak najlepszego przygotowania naszych zawodników do Festiwalu.

Plan przygotowań obejmuje zasadniczo dwa okresy: od stycznia do lipca br. oraz ostateczne wyszlifowanie formy w ciągu lipca. Aby jak najlepiej realizować ten program zmobilizowano najlepszych trenerów oraz liczny aktyw sportowy.

W zasadzie pracą przygotowawczą zawodników w poszczególnych dyscyplinach sportu kieruje „trójka" składająca się z przewodniczącego sekcji GKKF, lekarza oraz przewodniczącego rady trenerów.

Powołane w końcu listopada ub. r. kierownictwo ekipy polskiej na II MISM koordynuje i kontroluje pracę we wszystkich sekcjach.

Obecnie jesteśmy w końcowym stadium pierwszego etapu przygotowań naszych sportowców. Przebiega on zgodnie z planem, przy czym wyróżnić należy te dyscypliny sportów które nie mają licznych kontaktów zagranicznych a mimo to zawodnicy znacznie podnieśli swój poziom. Mamy tu na myśli przede wszystkim kajakarzy i łuczników.

W lipcu w kilkunastu miejscowościach odbędą się wspólne treningi i eliminacje, które wyłonią ostatecznie reprezentantów Polski na II MISM.

Zgodnie z regulaminem Polska zgłosiła następujące ilości swych reprezentantów (łącznie z rezerwowymi): lekkoatletyka — 111 osób, gimnastyka — 30, pływanie — 41, skoki do wody — 8, piłka wodna — 11, wioślarstwo — 33, kajakarstwo — 29, boks — 15, zapasy klasyczne — 12, zapasy wolne — 10, łucznictwo — 10, motorowodne — 12, podnoszenie ciężarów — 10, kolarstwo — 10, piłka nożna — 36 (dwie drużyny), koszykówka — 24 (jedna drużyna męska i jedna kobieca), siatkówka 24 (jedna drużyna męska i jedna kobieca), piłka ręczna — 32 (jedna drużyna męska i jedna kobieca), tenis — 32, tenis stołowy — 32, szermierka — 32, hokej na trawie — 16.

(S. K.)

WYDAWCA: Zarząd Główny Związku Młodzieży Polskiej. REDAGUJE Komitet Nakład RSW „Prasa". ADRES REDAKCJI: Warszawa, ul. Wspólna 61. TELEFONY: centr. 8 52 71, 2, 3, 4, 5. Red. Naczelny: 8 76 61. Z-ca Redaktora Naczelnego: 8 20 49. Sekretarz Redakcji: 8 02 68. Dział Korespondencji i listów: 8 07 82. Kier. Administracji: 8 02 58. Red. nocna centr. DSP 8 22 01 wewn. 101, 8 56 94. ADMINISTRACJA: Warszawa, Marszałkowska 8, IV p., tel. 8 07 11 i 8 82 51 wewn. 65. SKŁAD I DRUK: Zakł. Graf. „Dom Słowa Polskiego". PRENUMERATA I KOLPORTAŻ: PPK „Ruch" (Oddział w Warszawie, Srebrna 12). WARUNKI PRENUMERATY: Zamówienia i wpłaty na prenumeratę przyjmują wszystkie urzędy pocztowe oraz listonosze w terminie do dnia 10-go każdego miesiąca poprzedzającego okres zamawianej prenumeraty. — Cena nies. — 2,50 zł kwart. — 7,50 zł półrocznie — 15,00 zł rocznie — 30,00 zł. Zamówienia zbiorowe na pren. zakładową przyjmują miejscowe placówki PPK „RUCH". Informacji w sprawie prenumeraty opłacanej w kraju ze zleceniem wysyłki za granicę udziela oraz zamówienia przyjmuje Oddział Wydawnictw Zagranicznych PPK „Ruch" Sekcja Eksportu, Warszawa, Aleje Jerozolimskie 119, tel. 805 05.

B

B-6-/177